CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. [300]

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, niedziela 28 października 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Jones i Waller podjęli powrotny lot

W wyścigu handicapowym prowadzą Mac Gregor i Walker

MELBOURNE, 27. 10. — Lotnicy Jones i Waller wylądowali w Melbourne, zajmując czwarte miejsce w wyścigu Anglja — Australja. O godz. 21.05 w piątek wystartowali oni z Melbourne, usiłując pobić rekord na dystansie Melbourne — Anglja, oraz rekord na dystansie Anglja — Melbourne i spowrotem.

Do Charleville lotnicy przybyli o godz. 0.50 i w dalszą drogę wyruszyli o godz. 1.30. Przestrzeń z Melbourne do Charleville przebyli oni z przeciętną szybkością 209.8 mil na godzinę, co stanowi rekord na tym odcinku.

LONDYN, 27. 10. — Lotnicy Jones i Waller przybyli do Portu Darwina o godz. 8.15.

Mac Gregor i Walker wylądowali w Charleville o g. 5.28. Aparat ich jest pierwszym z pośród biorących udział w wyścigu handicapowym.

KARASZI, 27. 10. — Lotnicy Wright i Polando wystartowali stąd o g. 5.17 udając się do Jodpur.

Stodartowie przybyli do Rambang o g. 0.29 i odlecieli w dalszą drogę o g. 1.43.

NASZE ABC

Rubikon radykałów

Wielka walka o zmianę ustroju politycznego Francji wchodzi w fazę decydującą. W dniu 6 listopada zbiera się parlament i wówczas rozstrzygnie się, czy plan premjera Doumergue'a da się zrealizować normalną drogą czy też przed Francją stają wielkie niespodzianki i nowe, bardzo ciężkie, trudności wewnętrzne.

Tymczasem kończą się przygotowania mobilizacyjne. Premjer ustalił swój front bojowy jeszcze miesiąc temu, gdy w słynnej mowie wygłoszonej przez radjo 24-go września nakreślił znane punkty wytyczne proponowanej reformy. Obecnie mobilizuje swoje siły i obmyśla linję obronną główna opozycja parlamentarna, stronnictwo radykalne, odbywające w Nantes wielki kongres partyjny. Dziś właśnie ważą się losy...

Losy czego: Francji, rządu obecnego, czy też może samej partji radykalnej? Należy unikać przesady słów. Każda z tych alternatyw ma rację, ale tylko po części. Najściślejsze będzie określenie znacznie skromniejsze: losy dalszej taktyki. Bo właściwie — już tylko taktyka została.

Program, który wysunął p. Doumergue, wyglądałby wprawdzie bardzo rewolucyjnie na tle dotychczasowej półwiekowej tradycji parlamentaryzmu francuskiego, gdyby nie to, że ten parlamentaryzm w dotychczasowej formie zapadł na całkowitą agonję i jedynym środkiem mogącym go ożywić byłaby właśnie zmiana, jakiej domaga się premjer. W opinji, a zwłaszcza wśród tych kół, które w życiu Francji dzisiejszej przedstawiają największą siłę nie co do liczby, ale pod względem rozpędu nowych idej, jakie je ożywiają, parlament zbankrutował doszczętnie i plan p. Doumergue'a uchodzi raczej za paljatyw.

Ten stan rzeczy uświadamiają sobie niektórzy przywódcy radykalni, a w szczególności p. Herriot, ale nie chcą go widzieć inni — i stąd te mocne konflikty wewnętrzne, które w tej chwili nurtują tę partję. Bo chodzi tu przecież całkiem wyraźnie o jedno: czy stronnictwo ma wybrać drogę wiodącą do dalszej, chociaż nieco ograniczonej, ale mimo to utrzymującej się, egzystencji, czy też ma postawić na kartę swój byt.

Bezwzględna opozycja w stosunku do p. Doumergue'a oznaczałaby dla radykałów jedno z dwojga: albo premjer zdecyduje się na coup de force i rozwiąże parlament, a w takim razie nowe wybory nie będą zbyt przyjemne — albo też ustąpi, a wówczas niewiadomo, co będzie dalej, ale w każdym razie wiadomo, że z radykałami nie będzie dobrze. Do głosu bowiem może dość ulica, a ta już w lutym pokazała, jak się na parlament zapatruje. W ostatnich wyborach kantonalnych radykali byli jedyną partją, która poniosła naprawdę poważne straty i to zarówno na rzecz prawicy jak i socjalistyczno-komunistycznej lewicy. W wyborach zaś parlamentarnych sytuacja stronnictwa, upierającego się przy nieżyciowych już obecnie formułkach, byłaby jeszcze niekorzystniejsza.

Toteż zdaje się, że wahania, jakie przechodzi kongres radykałów przed przejściem Rubikonu są raczej podyktowane... obawą zimnej wody. Przejście odbywać się więc będzie zapewne na raty: jakaś kompromisowa formułka, jakieś targi, jakieś maskowane odwroty, byle „salwować pozory". Ale w ostateczności innej drogi niema — przynajmniej drogi rozsądnej. A rozsądek nie bywa złym doradcą.

Nie będzie nowych opłat

w szkołach

Agencja Press donosi, że projekt wprowadzenia opłat za naukę w szkołach powszechnych został ostatecznie zaniechany wobec jednomyślnej opozycji, z jaką się spotkał w opinji i wśród nauczycielstwa. Rząd szuka innych sposobów znalezienia pokrycia wydatków na szkolnictwo powszechne.

Sposobem tym będzie, jak się zdaje, podniesienie 10 proc. dodatku do podatków.

Z monopolu

do miasta

B. dyrektor monopolu solnego, inż. Mickiewicz, który wczoraj ustąpił ze swego stanowiska, został dziś mianowany dyrektorem zakładu oczyszczania miasta. Poprzedni dyr. mjr. Poznański wraca prowizorycznie do M. S. Wojsk. w najbliższym jednak czasie ma objąć jedno z ważniejszych stanowisk w Ministerstwie Poczty.

Rabunek djamentów

wartości 50.000 dolarów

CHICAGO, 27.10 (PAT). Czterech bandytów napadło na przybyłego tu z Nowego Jorku maklera djamentów, pobiło go rękojeścią rewolweru, wciągnęło go do samochodu i wywiozło z miasta. Po drodze bandyci zrabowali maklerowi pudło z nieszlifowanemi djamentami wartości około 50 tys. dolarów oraz 500 dolarów gotówką, poczem wyrzucili go z samochodu.

Groźna sytuacja

na Kubie

PARYŻ, 27.10 (PAT). Agencja Havasa donosi z Hawany, że sytuacja na Kubie, w następstwie dymisji prezesa Rady Państwa, stała się poważna. Jak sądzą, nieuniknioną jest dyktatura wojskowa.

Za propagandę

antynarodową

RZYM, 27.10 (PAT). Trybunał Obrony Państwa skazał 18 osób, oskarżonych o propagandę antynarodową na kary więzienia od roku do lat 20-tu.

Narodowcy przed sądem

CZĘSTOCHOWA, 26.10. W ciągu jednego dnia Sąd Okręgowy w Częstochowie miał do rozpatrzenia aż 18 spraw, w których oskarżonymi byli narodowcy. 15 spraw dotyczyło odwołań od wyroków starościńskich, skazujących członków Str. Narodowego za zwoływanie i przewodniczenie nielegalnym zebraniom. Wszyscy oskarżeni zostali w sądzie uniewinnieni. W pozostałych trzech sprawach podłożem były zajścia antyżydowskie na Nowym Rynku w Częstochowie i w Krzepicach. Kilku oskarżonych zostało uniewinnionych, innym zaś zmniejszono wymiar kary.

Dokąd zmierza Polska?

Po zmianie poselstw na ambasady

BERLIN, 27.10. — Wiadomość o podniesieniu poselstw niemieckiego w Warszawie i polskiego w Berlinie do rangi ambasad przeszła bez większego wrażenia. Cała prasa zamieszcza wiadomość na widocznych miejscach, powstrzymując się jednak od komentarzy.

Komentarz dały dwa pisma nieoficjalne: „Deutsche Allgemeine Zeitung" i „Deutsche Zeitung", które podkreślają znaczenie tego faktu, będącego wyrazem pogłębiania się przyjaźni polsko - niemieckiej. Stwierdzają również, że Niemcy dały dowód, iż uznają Polskę za równorzędne mocarstwo. Urzędowa „Diplomatische Politische Korrespondenz" zaznacza zaś, że w obu krajach uchwały dotyczące ustanowienia ambasad zostaną przyjęte życzliwie i będą wyrazem faktycznych stosunków, jakie wytworzyły się między obu krajami. Zwycięża kierunek porozumienia i współpracy. Wobec faktu, że Anglja, Francja, Włochy, Turcja, Sowiety i Stany Zjednoczone utrzymują już w Warszawie swe ambasady, po ułożeniu wzajemnych stosunków między Polską a Niemcami jest rzeczą wskazaną, aby również formy reprezentacyjne były odpowiednio respektowane. Nadanie wyższego stopnia dyplomatycznym przedstawicielstwom jest wyrazem zadawalającego rozwoju stosunków, a podczas gdy poseł zastępuje swój rząd, ambasador jest osobistym przedstawicielem szefa państwa i ma pierwszeństwo przed posłem. Dalej zaznacza pismo, że przedstawiciel Niemiec w Warszawie znajduje się na ważnej dla polityki europejskiej placówce. Polska dziś jest czynnikiem, z którym trzeba się liczyć w sprawach międzynarodowych W kompleksie spraw wschodnioeuropejskich posiada ona znaczenie decydujące. Warszawa jest ośrodkiem samodzielnej polityki. Pismo zaznacza również, że dla obu nowych ambasadorów w Berlinie i w Warszawie uchwała ich rządów jest dowodem uznania za ich zasługi.

Należy zaznaczyć, że prawie cała prasa niemiecka przytacza obszerne komentarze prasy francuskiej, dotyczące omawianych spraw, dodając tytuły, jak np. „Poirytowanie Francji".

FORMALNE POTWIERDZENIE.

RZYM, 27.10. — We włoskich kołach politycznych wiadomość o nadaniu wyższego stopnia placów kom dyplomatycznym w Polsce i w Niemczech przyjęta została z zainteresowaniem i życzliwością. W Rzymie widzą w tym kroku formalne potwierdzenie mocarstwowej roli Polski. Uważają krok obecny za logiczny w stosunkach polsko - niemieckich.

„ZBYT PIĘKNE, ABY BYŁO PRAWDZIWE".

PARYŻ, 27. 10. — Wiadomość o podniesieniu do rangi ambasad poselstw w Warszawie i w Berlinie wywołała we Francji duże niezadowolenie. Nawet tak wypróbowani przyjaciele Polski, jak Bernus i Bainville i inni, którzy dotychczas stale próbowali tłumaczyć polską politykę, dają wyraz swemu niezadowoleniu. „Liberte" zwraca uwagę, że Polska równie źle wyjdzie na aljansie z Berlinem, jak Francja na kokieterji ze Stalinem. Autor podkreśla, że sprawa Pomorza, którą Niemcy dotychczas bezustannie poruszali, obecnie zeszła z porządku dziennego. Niemcy jakgdyby zgodziły się na obecną sytuację i przyzwyczajały do swych granic. Znika przedmiot konfliktu. Czy jednak to uspokojenie jest szczere — wydaje się, że jest ono zbyt piękne, aby było szczerem i mogło trwać długo.

NOWA STRATEGJA NIEMIEC.

„Journal des Debats" stwierdza, że stworzenie ambasad nie byłoby niczem nadzwyczajnem w anormalnych okolicznościach tembardziej, że wielkie mocarstwa (z wyjątkiem Rzeszy) mają już swych ambasadorów w Warszawie, gdyby więc Rzesza weszła obecnie na drogę pokoju, gest ten możnaby uważać za manifestację zgody. Jednakże wydaje się, a nawet jest rzeczą prawie pewną, że Rzesza zamierza zaatakować obecny stan terytorjalny. Niemcy przystosowują strategję do nowych warunków. Wiedzą jednak, że obecnie nie mogą odebrać części terytorjum Polski. Nie znaczy to wcale, aby z tego zrezygnowały. Niemcy wybrały szczególną drogę, chcą osłabić Francję i zaatakować ją, aby uczynić wrazie swego zwycięstwa całą Europę zależną od siebie.

PAPIEROWY SOJUSZ.

Pismo stwierdza, że sojusz polsko - francuski staje się coraz bardziej papierowy. Polska winna zmienić swą orjentację dopóki nie będzie zapóźno.

„Echo de paris" zaznacza, że Niemcy hitlerowskie w przeciwieństwie do republikańskich chcą dowieść, że nie wahają się uznać wschodniego sąsiada za mocarstwo.

ZAPŁATA...

W „Echo de Paris" Pertinax pisze, że obecny fakt zmiany poselstw na ambasady jest zapłatą dla Polski za usługi przeciw Francji i jej sojusznikom. Jest to akt symboliczny, stwierdzający, że sojusz polsko - francuski z roku 1928 nie jest już główną osią polityki zagranicznej Polski. Minister Beck skorzystał ze swej niewyraźnej polityki zagranicznej. W praktyce Francja wobec stanowiska Polski w ostatnich czasach musi uważać, że Polska jest w praktyce sprzymierzeńcem hitlerowskich Niemiec. Polska porozumiewa się nietylko z Niemcami, ale i z ich zuchwałą awangardą, z Węgrami. Polska zamierza wystrzegać się Niemiec, a jednocześnie chce z nimi współpracować.

Francja przez „pakt czterech" straciła Polskę, zbliżając się do Włoch. Powinno to być przestrogą dla niej w chwili obecnej, aby zbliżając się do Włoch, nie utraciła Małej Ententy.

ZGODNIE NIE Z SERCEM ALE Z INTERESAMI.

PARYŻ, 27.10 (PAT). Perroux komentuje w „Paris Soir" stworzenie ambasad w Warszawie i Berlinie i pisze, że fakt ten jest oznaką kontynuowania przez Polskę polityki, zmierzającej do uznania Polski przez wszystkich za wielkie mocarstwo. Oznacza to również, że jeśli Francja nie jest jeszcze wyeliminowana z serc Polaków, to w każdym razie musi dzielić swe stanowisko z Niemcami. Polityka ta jest dla Francji ze względów uczuciowych nieprzyjemna, ale polityka prowadzi się nie zgodnie z sercem, ale zgodnie z interesami. Autor stwierdza, iż Francja powinna wyciągnąć naukę ze stanowiska Polski.

Nowy kwestjonarjusz dla pracowników miejskich

Pracownicy miejscy mają do wypełnienia coraz to inne kwestjonarjusze. Ostatni, zawierający m. in. pytanie, „czy pracownik zajmował się działalnością społeczno - polityczną", zawiera także klauzulę następującej treści:

„Prawdziwość wyżej podanych szczegółów potwierdzam własnoręcznym podpisem. W razie stwierdzenia nieścisłości z prawdą, zrzekam się trzymiesięcznego odszkodowania, emerytury i innych świadczeń, przy spowodowanem wskutek tego natychmiastowem zwolnieniu mnie z pracy".

Oczywista, że tego rodzaju cyrograf wywołał konsternację, no i liczne wątpliwości natury prawnej ze strony urzędników, którzy też postanowili kwestjonarjusza zbojkotować. P. prezydent. Starzyński wycofał się na razie z nie fortunnego pomysłu, odraczając termin podpisania kwestjonarjusza do 3-go listopada. Trzeba będzie jednak wycofać cały kwestjonarjusz, bo w takiej redakcji jest absolutnie niedopuszczalny.

Proces o 325.000 zł.

Najwyższy Trybunał Administracyjny ogłosił wczoraj wyrok w sensacyjnej sprawie b. inspektora Straży Granicznej, Gustawa Marszałko. Marszałko procesował się od dłuższego czasu z Ministerstwem Skarbu o przyznanie mu nagrody w wysokości 325.000 złotych za wykrycie wielkich afer przemytniczych na terenie domu mód w Krakowie.

Emerytowany inspektor straży granicznej miał w tym celu zorganizować własną służbę wywiadowczą. Wczoraj N. T. A. oddalił skargę Marszałko przeciwko decyzji władz skarbowych, odmawiającej przyznania mu nagrody w takiej wysokości.

Kongres radykałów w Nantes

„Herriot przeprowadzi pojednanie"

PARYŻ, 27.10. Wczoraj na kongresie partji radykalnej w Nantes omawiano politykę zagraniczną. W dyskusji zaznaczono, że działalność Ligi Narodów straciła na sile, a prestiż jej zmniejszył się. Nie posiada ona możności zapobiegania wojnom, mimo to ze względu na ciężkie położenie Niemiec, zarówno gospodarcze, jak i polityczne, wybuch wojny w chwili obecnej nie wydaje się możliwy. Partja radykalna nadal prowadzić będzie akcję na rzecz pokoju, wypowiadając się za międzynarodową kontrolą zbrojeń oraz zbliżeniem francusko-włoskiem. Partja radykalna dążyć będzie, aby Francja dołożyła starań dla wzmocnienia prestiżu Ligi Narodów.

Jednocześnie kongres wypowiedział się za koniecznością stworzenia międzynarodowej policji lotniczej, którąby zabezpieczyła państwa przed atakami lotniczemi nieprzyjaciół. Wydatki na ten cel byłyby kilkakrotnie mniejsze, niż obecnie, a flota 1000 samolotów wojennych zupełnieby wystarczała. Kongres wypowiedział się za surową kontrolą handlu bronią i amunicją. Referent spraw polityki zagranicznej, deputowany Cot, wypowiedział się za uchwaleniem tych propozycyj i udzieleniem grupom parlamentarnym pełnomocnictw, celem działania według przyjętych wskazań.

HERRIOT REZYGNUJE

W czasie posiedzenia doszło do zajścia. Gdy zgłoszono wniosek o zmianę porządku dziennego, Herriot oświadczył, że zrzeka się stanowiska przewodniczącego partji. Ma on w dniu dzisiejszym przedstawić swoje poglądy, jako zwykły członek partji. Herriot oświadczył, że partja będzie mogła ocenić jego postępowanie i zdecydować o swoich własnych losach.

Przeydjum kongresu wydało komunikat, w którym stwierdza, że Herriot był wybrany na kongresie w Vichy na okres dwuletni i wobec tego sprawa jego wyboru i rezygnacji nie jest aktualna.

NOWA „ABDYKACJA"

PARYŻ, 27.10 (PAT). Uwaga całej prasy dzisiejszej zwrócona jest głównie na kongres radykałów spółecznych w Nantes. Staje się coraz wyraźniejsze, iż perspektywa przesilenia rządowego przeraża bardzo radykałów, tak że nie uczynią oni kroku, którego później cofnąć nie byłoby można. Zresztą Herriot niewątpliwy jeszcze przywódca stronnictwa, wskazał wojującym, jaki jest ich obowiązek. Oświadczył on mianowicie, co następuje: Nie można odpowiadać negacją na konstruktywny projekt Doumergue'a. Jest zatem rzeczą bardzo prawdopodobną, że Herriot przeprowadzi tezę pojednania i zaufania, lecz, jak oświadczają „Petit Parisien" i „Echo de Paris", będzie on musiał użyć całej siły przekonania, by osiągnąć jednomyślność kongresu.

„Le Journal" sądzi, że wniosek w kwestji prawa rozwiązywania Izby i utrzymania polityki rozejmu pozbawiony będzie krępującej precyzji, by w ten sposób pozostawić drzwi otwarte dla przyszłych rokowań.

„Figaro" podkreśla, że Mussolini, Hitler i Stalin są dziećmi socjalizmu i marksizmu. Jeżeli więc radykałowie boją się władzy personalnej, to nie pójdą za radą skrajnej lewicy.

Według „Le Populaire" nowa „abdykacja" nie będzie dla partji radykalnej korzystna.

Oryginalny sposób propagandy
Nagusy na ulicach Szczecina

SZCZECIN, 27.10 (PAT). Dnia 23 b. m. w godzinach rannych pojawił się na jednej z ulic m. Szczecina młody mężczyzna z 3-giem dzieci — dziewczynkami w wieku od 2 do 8 lat w stanie zupełnie nagim(!). Przechodzącym ulicą osobom, które zwracały uwagę, iż dzieci spowodu panującego zimna mogą się przeziębić, odpowiadał, że może robić ze swojemi dziećmi, co jemu się podoba, wypraszając sobie w ostrym tonie mieszanie się do jego spraw. Innym znów, którzy się pytali, dokąd się udaje, odrzekł, że idzie się kąpać. Zaalarmowana policja zlikwidowała zajście(!), mimo czynnego oporu, stawianego ze strony nagiego osobnika, oddając go pod obserwację do zakładu psychjatrycznego w Szczecinie.

Narodowo - socjalistyczny organ „Pommersche Zeitung", podaje w związku z powyższem zajściem, że chodzi tu o 29-letniego Karola Heinricha, który był członkiem Niemieckiej Partji Komunistycznej. „Pommersche Zeitung" wyraża przypuszczenie, że Heinrich miał zamiar sfotografować się, celem wysłania zdjęcia do jednego z zagranicznych dzienników komunistycznych.

Śmierć w przeddzień triumfu

100 miljonów dolarów — budowa wodociągu

SAN FRANCISCO, 27.10 (PAT). W niedzielę, 28 b. m., nastąpi otwarcie wodociągu długości 150 mil, który sprowadzać będzie do San Francisco wodę ze sztucznego jeziora długości 9 mil, utworzonego w górach Sierra, niedaleko słynnej doliny Yosemite. Budowa tego wodociągu, w czasie której zginęło 35 ludzi, kosztowała przeszło 100 miljonów dolarów i trwała 20 lat. Niedostateczna ilość wody zawsze stała na przeszkodzie rozwojowi San Francisco. Od chwili napływu poszukiwaczy złota, sprzedawano tam wodę w cenie prawie jednego dolara za wiadro. Akwedukt ten wyzyskany będzie również dla wytwarzania energji elektrycznej. Znakomity inżynier irlandzki, Maurycy Oshaugnessy, który kierował robotami, zmarł w przeddzień swego triumfu.

Osłabienie „paktu rzymskiego"

Izolacja Węgier?

WIEDEŃ, 27.10. Wczoraj węgierski minister Canya opuścił Wiedeń i udał się do Budapesztu.

Obecnie w kołach wiedeńskich mówi się o osłabieniu paktu rzymskiego i o zaniechaniu pierwotnego zamiaru przeprowadzenia wspólnych obrad w Rzymie Mussoliniego z Schuschniggiem i Goemboesem. Między polityką włoską a węgierską zarysowały się pewne przeciwieństwa, które szczególniej od wypadków w Marsylji stały się widoczne. Austrja idzie po linji dogadzającej Włochom. Musi ona postępować w ten sposób, aby nie wpaść w orbitę wpływów Niemiec. Znamienne jest, że prasa austrjacka atakowała ostatnio Niemcy w związku z zamachem marsylskim i zaprzeczała pogłoskom o mającem nastąpić porozumieniu z hitlerowcami.

W chwili, gdy Włochy liczą na porozumienie z Francją i Jugosławją, Austrja staje po ich stronie, tak że Węgry zostają politycznie odosobnione. Pobyt Goemboesa w Rzymie ma m. in. na celu niedopuszczenie do izolacji Węgier.

Rozczarowani Niemcy

pocieszają się marzeniami...

BERLIN, 27.10. Obecne komentarze niemieckie do wizyty premjera węgierskiego w Warszawie świadczą o pewnem rozczarowaniu. Niemcy podkreślają, że Polska jest zbyt ostrożna, aby wypowiedzieć się otwarcie za poparciem dążeń rewizjonistycznych Węgier.

Mimo tego rodzaju powszechnej opinji, część prasy niemieckiej dalej snuje fantastyczne plany, przypisując Polsce chęć stworzenia bezpośredniego połączenia z południową i południowo-wschodnią Europą. Są to aluzje do utworzenia wspólnej granicy między Polską a Węgrami, a zarazem zawarta jest w nich insynuacja, jakoby Polska pragnęła wystąpić agresywnie przeciw Czechosłowacji. Oczywiście, zbyteczne jest dodawać, jak absurdalne są, mimo pewnych zadrażnień w stosunkach polsko-czeskich, podobne tezy.

Dlaczego Francuzi

nie lecieli do Melbourne

PARYŻ, 27.10 (PAT). Minister lotnictwa, gen. Denain, oświadczył przedstawicielom prasy lotniczej, iż Francja powstrzymała się od udziału w wyścigu Londyn — Melbourne z wielu względów. W szczególności dlatego, że konstruktorzy francuscy nie byli w możności dokonać w ciągu 6-ciu miesięcy tak wielkiego wysiłku, jakiego wymagał ten gigantyczny wyścig. Francuski przemysł lotniczy — powiedział dalej minister — który spadł przed kilku laty, podnosi się obecnie i w r. 1936 stanie na poziomie najwyżej stojących przemysłów lotniczych. Wówczas też zorganizowana będzie wielka impreza międzynarodowa.

BRUKSELA, 27.10 (PAT). Piąty kongres Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy zakończył swe obrady, przyjmując wniosek o przeprowadzenie ankiety nad obecnym stanem wolności prasy.

Silny wybuch i pożar

Zwęglone zwłoki w łóżku

POZNAŃ, 26.10. Dziś w nocy w Pakości, w domu niejakiego Łucza ka, nastąpił silny wybuch, wskutek czego powstał pożar. Cały dom spłonął.

Pod zgliszczami znaleziono zwęglone zwłoki Marcelego Kozłowskiego, który w chwili wybuchu znajdował się w łóżku. Istnieje podejrzenie, że w domu tym wybuchła bomba lub większa ilość prochu.

Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie. Nie jest wykluczone, że ma się tu do czynienia ze zbrodnią.

50 kg. złota znaleziono

w mieszkaniu żebraczki

POZNAŃ, 27.10. (tel. wł.). Ostatnio mieszkańcy Rawicza przeżyli kilka chwil sensacji, której bohaterką była 84-letnia znana w Rawiczu żebraczka Knauer. Od kilku dziesięciu lat uprawiała ona na terenie Rawicza żebractwo i wzbudzała swym wyglądem litość u przechodniów. Zajmowała w jednej z kamienic na poddaszu małą izdebkę. W ostatnich czasach władze budowlane miasta ustaliły, że poddasze to grozi zawaleniem, wobec czego postanowiono wyeksmitować żebraczkę, oddając ją pod opiekę zarządzającej domem starców.

Żebraczka przez dłuższy czas opierała się eksmisji, nie chcąc poprostu opuścić swego dotychczasowego mieszkania. Ostatecznie stanęło na tem, że żebraczka musiała opuścić mieszkanie. Wczesnym rankiem przybyli do jej mieszkania robotnicy, którzy wynosili niezliczoną ilość kufrów, kuferków i t. p., staropanieńskie przedmioty, które pamiętały jeszcze lepsze czasy.

W jednej ze skrzyń, która zadziwiła robotników swym ciężarem znaleziono prawdziwy skarb. W skrzyni bowiem znajdowały się torebki papierowe, a w nich monety srebrne i złote. Skarbem tym zainteresowała się policja, która go zabezpieczyła, a następnie złożyła w depozycie w K. K. O. Tam dopiero stwierdzono, że skarb waży przeszło 50 kg. i przedstawia bardzo wielką, bliżej nieustaloną wartość.

Bogata żebraczka, która obecnie znalazła przytułek i opiekę w domu dla starców, nie zdawała sobie sprawy z tego, jaki posiada majątek, gdyż posiadała go już od 30-tu lat.

Prawdopodobnie po obecnem odkryciu zmieni swój tryb życia.

Czy referendum?

PARYŻ, 27.10 (PAT). Dep. Fougere, należący do Federacji Republikańskiej, zgłosił wniosek, domagający się od rządu, aby wystąpił z projektem powszechnego referendum w kwestji reformy państwa na zasadach, sprecyzowanych przez premjera Doumergue'a w jego ostatniej mowie przez radjo.

W dniu 20 września 1934 r. ukazało się Rozporządzenie Pana Ministra Poczt i Telegrafów wprowadzające

NOWY, BEZPŁATNY DLA WYSYŁAJĄCYCH SPOSÓB PRZESYŁANIA PIENIĘDZY DO ADMINISTRACJI DZIENNIKÓW I CZASOPISM.

Na mocy tego rozporządzenia

OD DNIA 1 PAŹDZIERNIKA R. B.

przesyłać można pod adresem administracji dzienników i czasopism należności za prenumeratę i wszelkie inne należności (za drobne ogłoszenia, za pojedyncze egzemplarze i t. p.) nieprzekraczające kwoty 15.— zł.

SPECJALNEMI PRZEKAZAMI ROZRACHUNKOWEMI.

Od sum przesyłanych wydawnictwom przy pomocy przekazów rozrachunkowych.

WYSYŁAJĄCY PIENIĄDZE NIE PONOSZĄ ŻADNYCH OPŁAT.

Przekazy rozrachunkowe (kolor błękitny) są do nabycia w cenie 1 gr. za sztukę we wszystkich urzędach pocztowych.

27.X.1934

Niemcy-Polska-Węgry

Jak to widzą w Paryżu

Dzisiejsza polityka zagraniczna Polski nie jest obliczona na utrzymywanie uczuć i poglądów Francji w naszą stronę w obojętności lub poprostu w spokoju. Przeciwnie. Trzymanie w napięciu i w podnieceniu stosunków polsko-francuskich i poglądów Francji na Polskę jest najoczywiściej świadome. Świadome to niekoniecznie znaczy słuszne. Ale podgrzewanie jest widoczne i... skuteczne.

Ostatnio odwiedziny węgierskie w Warszawie musiały wywołać wiele rozważań w Paryżu. Naogół przyznawano tam, bardzo chętnie, że wprawdzie wypadły trochę nie w porę, ale okiełznane były pewną powściągliwością polityczną. Zastanawiano się raczej nad związkiem tego extra-tour mazur-czardasz z całokształtem polskiej polityki zagranicznej ostatniego okresu.

Wczoraj zaś pomieszano z resztkami wrażeń z pod znaku Warszawa-Budapeszt płynącą z utworzenia dwu ambasad podnietę nowych wrażeń ze szlaku Warszawa-Berlin. Znowu przyznając, naogół, że samo przez się zdarzenie to byłoby prawidłowe. Rozważano je jednak jako pewnego rodzaju uwieńczenie polityki polsko-niemieckiej od roku, t. j. po wyjściu Trzeciej Rzeszy z Genewy.

P. Jacques Bainville, który stale wskazuje dawniejsze błędy polityki Francji wobec Polski, a także stara się iść najdalej w zrozumieniu pobudek dzisiejszej polityki polskiej, mówi w Action Française z 24-go b. m. o trójkącie Niemcy-Polska-Węgry raczej z przekąsem już w nagłówku:

— La Pologne et ses amis... Polska i jej przyjaciele...

P. Bainville, który wszystko stara się zrozumieć, jednak trochę się dziwi:

— Rzecz jasna, skoro polityka polska zbliżyła się do niemieckiej, zbliża się też do węgierskiej. Ciemno jest tylko koło pytania, jak daleko Polska idzie w ślubach z rewizjonizmem germańskim i madjarskim. Naogół biorąc, jest w tem coś niesamowitego, że kraj, wskrzeszony traktatami roku 1919 zespala się z tymi, którzy tych traktatów nie uznają.

Podobnie p. Paul Bastid, przewodniczący komisji spraw zagranicznych Izby Deputowanych, powiada w La République z 25-go b. m. w skrócie:

— Trudno sobie wyobrazić zespół Polska-Niemcy-Węgry. Mógłby on mieć tylko jedną podstawę: rewizję granic. A to przecież nie zgadza się z dobrem Polski.

Pertinax, który jeszcze i tym razem, jak stale, wytyka błędy polityki francuskiej w okresie paktu czterech, wskazuje, co niepokoi Francję. Odpowiedź polska w sprawie paktu wzajemnej pomocy na wschodzie, doręczona przez p. ministra Becka ś. p. ministrowi Barthou w Genewie 27-go września r. b., uwydatniła rozbieżność polityki francuskiej i polskiej, odrzucającej zgodnie z Niemcami pakt wschodni, a odwiedziny przedstawiciela Węgier w Warszawie uzupełniają obraz. Dlatego też pogląd Pertinax'a w Echo de Paris z 26-go b. m. streszcza się tak:

— Po odpowiedzi polskiej w sprawie paktu bezpieczeństwa odwiedziny węgierskie wskazują, że Polska jest w porozumieniu z Niemcami i z Węgrami.

P. Bernus w Journal des Débats z 26-go b. m. uważa zamianę poselstw w Berlinie i w Warszawie na ambasady za zupełnie zrozumiałą, bo taksamo są już ambasady w stosunkach Polski z innemi państwami, a również odprężenie polsko-niemieckie mogłoby tylko zadowolenie budzić, ale:

— Rzesza Niemiecka zamierza uderzyć w obecny stan terytorjalny, gdy tylko okaże się to możliwe.

I wreszcie ten sam p. Jacques Bainville, najdalej idący w chęci zrozumienia polityki polskiej, cieszy się z odprężenia polsko-niemieckiego, ujawnionego w tworzeniu ambasad, a jeszcze bardziej z zamilknięcia ciągłych roszczeń niemieckich do Pomorza, ale dodaje smętnie:

— Gdybym był Polakiem, powiedziałbym sobie, że to, co się dzieje dziś między Berlinem a Warszawą, jest zbyt piękne, by było trwałe.

Tak widzą w Paryżu stosunki czy zgrupowanie Niemcy-Polska-Węgry, w świetle ostatnich poruszeń, a jeśli się doda, że odwiedziny węgierskie zrodziły wiele pytań również w Bukareszcie, Białogrodzie i Pradze, trzeba stwierdzić, że mamy duże powodzenie w podniecaniu swą polityką, z dnia na dzień, niemal jak odcinkiem powieściowym, zaciekawienia Europy.

St. St.

GOŚCINNE WYSTĘPY ADY SARI W OPERZE WARSZAWSKIEJ

Kiedy śpiewa Ada Sari, koloraturowy słowik Europy, przez salę przechodzi jakiś tajemniczy dreszcz zachwytu. Publiczność słucha z zapartym oddechem, nie chcąc uronić ani jednego dźwięku jej pięknego, metalicznego, nieskazitelnego, czystego głosu...

Ada Sari rzadko udziela się Warszawie. Szaleje za nią cała Europa. Wspaniała artystka niemal co tydzień śpiewa gdzieindziej. Toteż kolosalną zasługą dyrekcji Opery warszawskiej jest fakt, że udało jej się pozyskać znakomitą śpiewaczkę już na początek sezonu.

Ada Sari wystąpi w Operze Warszawskiej dwukrotnie, a mianowicie we wtorek dn. 30 bm. w operze „Traviatta" i w środę dn. 31 b. m. w „Rigoletto". Obie te partje należą do najlepszych w jej repertuarze.

Niewątpliwie cała muzykalna Warszawa wypełni w te dni po brzegi salę Teatru Wielkiego.

Bilety do nabycia w biurze „Orbis" Marszałkowska 98 i w kasie teatru Wielkiego.

Główna centrala terorystów ukraińskich

w lwowskim domu akademickim

Lwowskie władze administracyjne, stwierdziwszy, że ukraiński dom akademicki stał się siedliskiem propagandy tajnej organizacji ukraińskiej O. U. N. i kuźnią roboty wywrotowej tej organizacji, wystosowały do naukowego Towarzystwa im. Szewczenki, będącego właścicielem tego domu, pismo, nakazujące na podstawie ustawy o stowarzyszeniach niezwłocznie usunięcie tych uchybień przez przejęcie we własny zarząd Ukraińskiego Domu Akademickiego i wyznaczenie komitetu administracyjnego, w skład którego wchodziłby również delegat starostwa grodzkiego z głosem decyzji w sprawach dotyczących likwidacji wywrotowych agend i poczynań elementów hołdujących hasłom O. U. N.

„W czasie każdorazowej perlustracji Ukraińskiego Domu Akademickiego stwierdzano stale — pisze lwowskie starostwo grodzkie w swem piśmie. — że instytucja ta służy na pomieszczenie dla osób podejrzanych o przynależność do O. U. N., które przytrzymywano i przekazywano do dyspozycji władz sądowych. Ostatnio zaś w dniu 17 czerwca b. r. spośród mieszkańców Domu Akademickiego 4 osoby jako zagrażające bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu odstawiono do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Z faktów bardziej jaskrawych podnieść należy wynik rewizji przeprowadzonej 10 października 1932 r., w czasie której znaleziono w różnych ubikacjach tej realności większą ilość literatury O.U. N. i archiwum egzekutywy tej organizacji oraz stwierdzono, że na 157 mieszkańców tego domu 84 osoby były niemeldowane. W czasie likwidacji zamierzonej w dniu 30 września 1933 r. demonstracji wywrotowców przed urzędem wojewódzkim we Lwowie stwierdzono, że większość demonstrantów rekrutowała się z mieszkańców Ukraińskiego Domu Akademickiego.

Ostatnio w toku śledztwa karno - sądowego ustalono w dochodzeniach, że w Ukraińskim domu akademickim jedną ubikację utrzymywano w stanie wolnym, niezamieszkałym do dyspozycji O. U. N. jako lokal, przeznaczony na konferencję i narady tej wywrotowej organizacji przy zachowaniu wszelkich środków konspiracji, normalnie w porze nocnej i przy zgaszonych światłach".

Expose premjera Kozłowskiego

odbędzie się przez radjo

Pierwsze posiedzenie Sejmu ma się odbyć, jak ogólnie przypuszczają, 6-go listopada. Jak zwykle, poświęcone ono będzie ogólnej dyskusji nad nowym budżetem. Odmiennie jednak od dotychczasowych przewidywań, premjer Kozłowski nie zamierza zabierać przy tej okazji głosu, pozostawiając rolę speakera rządowego przy otwarciu dyskusji budżetowej Ministrowi Skarbu p. Zawadzkiemu.

P. Kozłowski natomiast zamierza wygłosić obszerną mowę polityczną zapośrednictwem radja w środę 31 b. m. o g. 17, na zebraniu klub. B.B., odbywanem co miesiąc z okazji wypłaty diet, które tym razem spowodu święta w dniu 1-go listopada odbędzie się ostatniego dnia października.

Będzie to niejako kontynuacja pierwszego wystąpienia publicznego p. premjera z 1-go sierpnia b. r., które również odbyło się za pośrednictwem radja i również z okazji posiedzenia klubowego B. B. W mowie poprzedniej p. premjer przedstawił exposé programowe rządu, na którego czele stoi od wiosny, obecną ma poświęcić zrekapitulowaniu całej półrocznej działalności rządu, któremu przewodzi.

Sytuacja jest jednak tym razem o tyle odmienna, że jeśli w sierpniu droga radjowa była jedyną możliwością nawiązania kontaktu między szefem rządu a szeroką opinją, to obecnie z chwilą zebrania się parlamentu nie braknie już terenu, najwłaściwszego do tego rodzaju dyskusji. Widocznie jednak premjer Kozłowski pragnie właśnie dyskusji takiej na terenie parlamentarnym uniknąć, a przynajmniej nie wdawać się w nią w imieniu rządu, pozostawiając na placu parlamentarnym samą tylko opozycję, dlatego też uprzedza krytykę, z jaką polityka rządu spotka się w dyskusji sejmowej, wygłaszając mowę sprawozdawczą na posiedzeniu klubowem.

W ten sposób jednak wchodzimy w stosunki dość oryginalne, w których szef rządu uznaje za najodpowiedniejszą drogę do składania deklaracyj zasadniczych o polityce ogólnej nie izbę ustawodawczą, konstytucyjnie do kontroli politycznej nad rządem powołaną, ale — ścisłe kółko partji rządowej, na której zebraniach, jak wiadomo, nie bywa żadnych dyskusyj ani nawet dialogów w sprawach zasadniczych, ale tylko monologi.

Roosevelt traci popularność?

17 miljonów bezrobotnych

NOWY JORK, 27.10 (PAT). Tygodnik „Literary Digest" rozpisał drugą zrzędu ankietę wśród swych czytelników, co do popularności obecnego rządu Roosevelta.

Ankieta wykazała, że opinja publiczna w ostatnich czasach poczęła się odchylać od rządu. W poprzedniej ankiecie przeszło 60 procent obywateli oświadczyło się za polityką Roosevelta, w obecnej stosunek głosów wyraża się liczbami 50.57 za, 49.03 przeciw. Oznacza to, że liczba zwolenników Prezydenta zmalała o 18.06 procent.

Republikanie oskarżają Prezydenta, że poszedł zanadto na lewo — radykali, że niedość na lewo poszedł. Podłożem wzrastającego niezadowolenia jest przedewszystkiem brak namacalnych dowodów poprawy gospodarczego położenia.

Od czasu do czasu pojawiają się wprawdzie inspirowane statystyki o polepszeniu konjunktury, w rzeczywistości jednak stwierdzić trzeba, że przeciętny człowiek tego polepszenia zgoła nie odczuwa. Ceny, zwłaszcza towarów spożywczych idą nieustannie w górę, a liczba bezrobotnych raczej się zwiększa niż maleje. W kołach nieżyczliwych rządowi mówi się głośno o 17 miljonach ludzi, pozbawionych pracy. Nie wynika z tego zgoła, aby stosunki te prowadziły do bliskiego zwycięstwa republikanów, ale pewne jest, że demokraci na tem nic zyskają.

Zażegnanie konfliktu

religijnego w Niemczech

BERLIN, 27.10 (PAT). W zarządzie Ewangelickiego Kościoła Rzeszy zaszła zmiana, którą uważać należy za punkt zwrotny w sporze między biskupem Muellerem a opozycją. Dotychczasowy doradca prawny Kościoła Ewangelickiego, dr. Jaeger, ustąpił. Jaeger uchodzący za rzecznika nieprzejednanej polityki wobec biskupów i zwolennika „niemieckiego kościoła państwowego", był ostatnio namiętnie zwalczany, a odwołanie go komentowane jest tu jako koncesja biskupa Muellera na rzecz t. zw. synodu wyznaniowego.

Nie ulega wątpliwości, że ustąpienie dr. Jaegera nastąpiło z wiedzą politycznych czynników miarodajnych. W Berlinie obradowała konferencja biskupów ewangelickich oraz południowo-niemieckich komisarzy kościelnych, na której, według komunikatu urzędowego, panowała zupełna jednomyślność w sprawach polityki kościelnej. Biskup Meuller wydał zarządzenie, powołujące do życia Radę Kościelną, która ma decydować w sprawach polityki religijnej Kościoła Ewangelickiego.

Na marginesie

Co potrafi... entuzjazm

W Lublinie, na zebraniu rady wojewódzkiej B. B., omawiano „wspaniałe zwycięstwo" list sanacyjnych przy wyborach gromadzkich. Sekretarz B. B., kapitan Lis-Błoński, omawiając entuzjazm, z jakim ludność oddawała mandaty kandydatom B.B., przytoczył jako przykład charakterystyczny miejscowość Spiczyn w pow. lubartowskim, gdzie do rady gromadzkiej na ogólną liczbę 14, sanacja zyskała... 16 mandatów.

Dalsze na ten temat wynurzenia upojonego sukcesem zwycięzcy, przerwał gromki śmiech zebranych sanatorów. Nie wyłączając woj. dr. Różnickiego, śmiali się wszyscy; tylko zapalczywy orator nie mógł zorjentować się w czem rzecz.

Niema to jak entuzjazm...

Cudowne uzdrowienie

Kierownik Biura Lekarskiego, dr. Vallet, ogłasza protokuł w „Dzienniku Groty w Lourdes", dotyczący cudownego uzdrowienia panny Elżbiety Frateur z Courtrai, które miało miejsce w r. 1933, zaś urzędowo uznane zostało za niewytłumaczalne w sposób naturalny w roku bieżącym. P. Frateur cierpiała na sztywność kręgosłupa, co jej przyczyniało ból i nie pozwalało zginać się. Chora została przywieziona do Lourdes 5 sierpnia 1933 r., dnia 6 sierpnia po kąpieli w źródle cudownem i po przyjęciu Komunji Św. w czasie Mszy św. poczuła się nagle lepiej, bóle ustały, giętkość kręgosłupa była normalna. W Biurze Lekarskiem stwierdzony został zanik wszelkich objawów chorobowych. W roku bieżącym pacjentka poddana została w Lourdes ponownemu badaniu w temże Biurze, gdzie lekarze stwierdzili doskonały stan zdrowia i na podstawie porównania zdjęć radjograficznych z okresu choroby i obecnego po uzdrowieniu, oraz na podstawie dokumentów o chorobie p. Frateur przyszli do przekonania, że zaszedł fakt cudownego uzdrowienia.

Wiadomości polityczne

NA ZAMKU.

P. Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj ambasadora francuskiego, p. Laroche, a następnie wiceprezesa prokuratorji generalnej, p. Marynowskiego.

KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI Ś. P. B. PIERACKIEGO.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem premjera Kozłowskiego zebranie organizacyjne Komitetu uczczenia pamięci ś. p. Bronisława Pierackiego, w którego skład wchodzą wszyscy ministrowie, marszałkowie Sejmu i Senatu, prezydjum B. B., szereg dygnitarzy rządowych i przedstawicieli organizacyj oraz z duchowieństwa ks. biskup Lisowski. Postanowiono m. in. wystawienie pomnika zmarłego w Nowym Sączu, utworzenie trzech stypendjów jego imienia i wydanie drukiem przemówień ś. p. B. Pierackiego.

Co obejmie p. Dolanowski?

Donosiliśmy wczoraj o wysuwaniu przez sfery sanacyjne kandydatury b. wiceministra Dolanowskiego na naczelnego dyrektora zakładów ubezpieczeniowych po ich reorganizacji. Dziś pojawiła się inna pogłoska: p. Dolanowski ma objąć stanowisko dyr. połączonych fund. — pracy i bezrobocia. Pierwotnie był na to stanowisko upatrzony dyrektor dotychczasowy funduszu pracy p. Madeyski, który jednak ustąpił z placu, zgłaszając dymisję.

Przegląd prasy

P. Goemboes w Belwederze

W „Naszym Przeglądzie" p. Regnis, nawiązując do faktu, że premjer węgierski Goemboes bawił w Belwederze, jak donosi „Pester Lloyd", pełne dwie i pół godziny, zwraca uwagę, że marsz. Piłsudski długich konferencyj używa zreguły wówczas, gdy... nie chce dużo powiedzieć. Można było w takiej rozmowie dojść bardzo daleko, ale pod warunkiem, że zostałyby już zerwane naprawdę wszystkie nici między Warszawą a Paryżem. Tymczasem:

„Ma się raczej wrażenie, że zachodzą już zapowiedziane kilka miesięcy temu zmiany, przekazany już został następnemu ministrowi, Lavalowi, notes ministra Barthou z listą pretensyj polskich do Francji, że załatwiono częściowo żądania w sprawie linji kolejowej Katowice—Gdynia, bo czas już był najwyższy załatwić wreszcie pretensje Polski w tej sprawie. Są już dowody, że na porządku dziennym zostaną umieszczone inne jeszcze sprawy gospodarcze, że operacje finansowe Polski i konieczność uregulowania bilansu płatniczego będą przedmiotem częściowych trosk Francji.

Flirt z Niemcami dochodzi w tej chwili do zenitu. Zakończeniem jego symbolicznem jest podniesienie poselstw do rang ambasad, wzajemne uznanie się w tytułach mocarstwowych. A co dalej? Dalej są już objawy, dowodzące, że na tem mogą się skończyć wzajemne zainteresowania, że w wyniku ostatecznym sojusz łączący Polskę z Francją ma jeszcze swoje walory.

Po dwóch i pół godzinach rozmowy minister Goemboes odjechał nieco zażenowany. Wizyta zapowiedziana była w tym okresie, gdy wiele rzeczy robiono tak pięknie na złość, a doszła do skutku, gdy zachodzi już prawdopodobnie konieczność zawrócenia z drogi „nieustannego krzesania scen zazdrości". Mogła być separacja, ale daleko jeszcze do rozwodu".

Deficyt budżetowy

Omawiając nowy preliminarz budżetowy, „Czas" poddaje ostrej krytyce politykę utrzymywania nadal deficytów w budżecie, podkreślając, że w ten sposób hamuje się poprawę na rynku kredytowym:

„Trzeba, koniecznie trzeba garb deficytu wyciąć. Nie można się patyczkować. Nie można być miękkim, zwlekać, zabawiać się w kunktatorstwo. Nie można chcieć wszystkim dogodzić. To jest bardzo przyjemne. Ale to kosztuje. Drogo kosztuje. Gospodarczo, politycznie i nawet moralnie. Stabilizacja deficytu, to stabilizacja depresji, stabilizacja starej polskiej biedy".

„Czas" wzywa zatem referentów budżetowych, aby w projekcie rządowym porobili konieczne redukcje i zmiany, oświadczając, że w razie przeciwnym opinja publiczna „nie okaże się pobłażliwa". Ale... czy „Czas" nie zawiele wymaga od członków B. B.?

Nosił wilk razy kilka — ponieśli i wilka

Porwanie dwóch piękności cygańskich

Do władz policyjnych wpłynęła skarga o porwanie 15-letniej piękności cygańskiej. Sprawa porwania młodej cyganki jest bardzo ciekawa i odsłania kulisy nieznanych zwyczajów cygańskich. Mianowicie po dziś dzień przetrwał u cyganów zwyczaj, że głowa rodu, ojciec, sprzedaje swą córkę kandydatowi na męża.

Przed rokiem głośna była sprawa schwytania cygana - hypnotyzera, nazwiskiem Siwiec, który oszukał wielu kasjerów w urzędach skarbowych i pocztowych. Wyzyskując siły magnetyczne wzroku, Siwiec wykradał przy okazji zmiany grubszego banknotu, większe sumy pieniężne. Po zdemaskowaniu go w kraju, uciekł zagranicę i grasował w Finlandji. Tam go wreszcie zatrzymano i wydano polskim władzom sądowym.

Otóż Siwiec ma dwie córki, słynące z niepospolitej urody. W jednej z nich zakochał się bratanek króla cygańskiego, Kwieka, Karbowacz. Król Kwiek gotów był złożyć za uwolnienie Siwca każdą sumę [illegible] odbyła się tradycyjna ceremonja cygańska „sprzedaży" panny młodej. Ale usiłowania Kwieka nie powiodły się i Siwiec nie odzyskał wolności, a sąd go skazał na 3 lata więzienia. Młoda [illegible], wywieziona przez bratanka królewskiego do lasu wawerskiego, złożyła uroczystą przysięgę, że i bez woli ojca zostanie jego żoną, prosiła tylko, by ją narazie wypuścił. Gdy uwierzył tej prośbie cyganki, uciekła do matki i obie złożyły skargę do policji o uwiedzenie. W związku z tem, Karbowacz musiał uciekać zagranicę.

Drugą siostrę, jeszcze urodziwszą, spotkał podobny los. Rodzony brat Karbowacza porwał dziewczynę wśród nocy z obozu cygańskiego na Bielanach i wywiózbł niewiadomo dokąd.

Policja stołeczna, po otrzymaniu wiadomości o porwaniu młodziutkiej cyganki, rozesłała telegraficznie komunikaty o wypadku do wszystkich posterunków w kraju. Niewątpliwie starania o odnalezienie dziewczęcia cygańskiego zakończą się pomyślnie i matka odzyska swą córkę.

Dotychczas często zdarzały się wypadki porywania małych dzieci przez cyganów, teraz stało się coś innego. „Nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka".

Walka o miljony

kopalni „Eminencja" i „Waterloo"

KATOWICE, 26.10. W wydziale cywilnym Sądu Okręgowego toczyła się sprawa spadkobierców Mateusza Wróbla, którzy wystąpili przeciwko gwarectwu węglowemu „Warteloo" o przyznanie im pewnej ilości udziałów górniczych w kopalni „Eminencja" t. zw. kuksów. Spadkobiercy Wróbla, w liczbie 130, dowodzą, że są właścicielami kopalni „Waterloo".

Kopalnia ta została sczasem zlikwidowana, a na jej miejsce powstała kopalnia „Eminencja", należąca do gwarectwa węglowego. Strona pozwana podniosła zarzut przedawnienia i starała się udowodnić, że Wróbel sprzedając swój grunt, automatycznie sprzedał również prawo do czerpania korzyści z udziałów górniczych.

Po wysłuchaniu stron, przewodniczący sądu wyznaczył termin, w którym ogłoszony będzie wyrok. W wypadku, gdyby decyzja zapadła na korzyść spadkobierców, staliby się oni miljonerami, gdyż zaległości w zyskach z tytułu udziałów górniczych w tej chwili wynoszą przeszło 12 miljonów złotych.

Rozszerzenie ul. Przejazd

w najruchliwszym punkcie

Ulica Przejazd jest jedną z najruchliwszych i najfatalniej zabudowanych arterji naszego miasta. Łączy ona północną handlową dzielnicę z ośrodkiem hal targowych i Dworcem Głównym. Dzienny ruch pojazdów wszelkiego rodzaju, w szczególności wozów ciężarowych, jest też na tej ulicy ogromny. Ostatnie obliczenia ruchu na tej ulicy, jakie Magistrat polecił dokonać, wykazały przeciętny dzienny przejazd 5.425 pojazdów o tonażu 10.798 tonn. Obecnie ruch ten spotęgował się znacznie tembardziej że przebiegają tamtędy linje autobusowe.

Szerokość ul. Przejazd na odcinku przy ul. Leszno wynosi około 8 metrów. Obecnie P.A.S.T-iczna odstąpiła miastu bezpłatnie duży obszar placu ze swej nieruchomości przy zbiegu Przejazd z ul. Leszno i Tłomackie. Wytworzy się w ten sposób trójkątny plac, który znakomicie ułatwi regulację ruchu kołowego oraz pieszego. Odpowiednie plany przebudowy nawierzchni opracowuje już Wydział Techniczny Zarządu Miejskiego.

Poszerzenie na tym odcinku ul. Przejazd nie rozwiąże całkowicie trudności komunikacyjnych tej arterji, gdyż przylegające do gmachu P.A.S.T-icznej prywatne nieruchomości, zbyt wysunięte ku środkowi jezdni, uniemożliwiają ostateczne poszerzenie tej ulicy. W każdym razie nastąpi w omawianym punkcie zapoczątkowanie realizacji planu regulacji i modernizacji miasta.

Przy tej okazji uporządkowany będzie placyk na Tłomackiem, na którym stoi historyczna studnia, pamiętająca czasy króla Stanisława Augusta.

Z kraju

ŁÓDŹ.

Zatarg w drukarstwie. — Ponieważ przemysłowcy zapowiedzieli obniżkę płac w drukarniach chustek, przeto należy się liczyć z groźbą nowego zatargu. Związki zawodowe postanowiły zainterwenjować w tej kwestji u inspektora pracy.

Powiększenie funduszu zapomogowego. Zarząd miasta po porozumieniu się z komitetem funduszu pracy w związku z nadchodzącą zimą, postanowił powiększyć fundusz zapomogowy z 68 tys. do 102 tys. miesięcznie.

Wywrotowcy pod kluczem. Podczas zebrania stolarzy i szewców przy ul. Kilińskiego, nastąpiły masowe aresztowania wśród zebranych. Jak się okazało zatrzymani zostali komuniści, którzy w tym lokalu utworzyli związek niezarejestrowany, a istniejący już kilka tygodni

KATOWICE.

Międzynarodowy oszust złapał się. W Bielsku ujęty został przez policję w jednym z hoteli międzynarodowy oszust, przy którym podczas rewizji znaleziono mnóstwo zagranicznych legitymacyj dziennikarskich oraz stempli rozmaitych firm, między innemi Warszawskiej Kasy Zaliczkowej Kredytowej. Zatrzymany hochsztapler oświadczył, że legitymacyj używał jedynie w celu uzyskania wstępu do kin i na boiska sportowe. Osoby poszkodowane proszone są o zgłoszenie się do policji śledczej w Bielsku.

Krüger i Goldfluss na wolności. Po złożeniu kaucji aresztowani przed kilku dniami Krüger i Goldfluss przedstawiciele firmy Suchard'a w Warszawie zostali zwolnieni z więzienia.

Sędzia śledczy bada... Aresztowany wczoraj adw. Bogdan Chorzelski przez cały dzień wczoraj był badany przez sędziego śledczego.

Katastrofalna sytuacja spółki Brackiej. Na 1 listopada r. b. zapowiedziana jest w Tarnowskich Górach konferencja zarządu spółki Brackiej. Przedmiotem konferencji będzie omawianie katastrofalnego stanu kasy spółki Brackiej, a specjalnie kasy pensyjnej. Deficyt spółki Brackiej wyniesie do grudnia r. b. około 5 miljonów zł.

KRAKÓW.

Tragedja miłosna. W parku Jordana znaleziono wczoraj zwłoki dwojga młodych ludzi. Policja ustaliła, iż są to: 25-letni Juljan Danek i 22-letnia Zofja Gołucka, pochodzący z Zambrzyc powiatu wadowickiego. Jak wynika z pozostawionego listu, Danek nie mogąc ożenić się z Gołucką zpowodu sprzeciwu jej rodziców, zastrzelił narzeczoną, a następnie siebie.

WILNO.

Wynik lustracji mostów. Lustracja mostów Zielonego i Zwierzynieckiego wykazała, że oba mosty wymagają gruntownego remontu. Ze względu na zbliżającą się zimę, remont odłożony będzie do wiosny r. p. Zaznaczyć należy, że odpowiednie kredyty zostały na ten cel już wstawione do preliminarza budżetowego.

Wóz

Pod pociągiem

Na przejeździe kolejowym w Stoczku, dostał się pod pociąg wóz, przejeżdżający przez przejazd kolejowy. Wóz został rozbity, jadący zaś: 45-letnia Julja Sześcionka, żona rolnika ze Stoczka, oraz syn 22-letni Czesław spadli z wozu, upadając obok toru. Sześcionka doznała złamania kilku żeber z lewej strony, syn zaś — oprócz ogólnego potłuczenia, doznał wstrząśnienia mózgu. Ofiary wypadku przywieziono na dworzec Wileński, skąd Pogotowie przewiozło matkę do szpitala Dz. Jezus, syna zaś w stanie ciężkim — do Przemienienia Pańskiego.

Okupacja restauracji

Zdziwił się wielce dzierżawca restauracji przy ul. Ordynackiej nr. 8, p. Jan Figurski, kiedy rano zastał drzwi otwarte. W lokalu znajdowało się kilkanaście osób, które nie chciały wpuścić dzierżawcy do środka.

Figurski pobiegł do komisarjatu i złożył zameldowanie. Policja zawiadomiła prokuratora, który wczoraj popołudniu nakazał usunąć „okupantów" z restauracji. Okazało się, że najazdu dokonała właścicielka restauracji, p. Janina Goszczyńska, od której wydzierżawił lokal Figurski. Pomagali jej w tem synowie oraz liczne towarzystwo znajomych. Nieproszoną wizytę dawna właścicielka złożyła o godz. 3-ciej w nocy i rozkwaterowała się w restauracji, do czasu wyproszenia jej przez policję.

Z nakazu prokuratora lokal opieczętowano w celu sprawdzenia, czy „okupanci" nie dokonali jakich szkód.

Sport

W NIEDZIELĘ NA BOISKACH

W niedzielę program ważniejszych imprez sportowych przedstawia się następująco:

W Warszawie na boisku Polonii o godz. 12-ej mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Polonią a Warszawianką. Obie drużyny wystąpią w najlepszych składach.

W teatrze Nowości odbędą się dwa dalsze mecze o drużynowe mistrzostwo Warszawy w boksie. Walczą o godz. 12.30 Gwiazda — CWS, a o godz. 17-ej Makkabi z Fortem Bema.

Na Stadjonie Wojska Polskiego o godz. 10.30 pierwszy w Warszawie międzynarodowy mecz szczypiorniaka pomiędzy Akademischer Sport Verein z Wrocławia a warszawskim AZS.

W gmachu YMCA o godz. 18-ej rozegrane zostaną dwa dalsze mecze o zapaśnicze mistrzostwo Warszawy. W klasie A YMCA spotka się z Elektrycznością, a w klasie B Prąd ze Sport. Klubem Pocztowców.

Na Nowem Brudnie o godz. 9-ej odbędą się 3 biegi naprzełaj o drużynowe i indywidualne mistrzostwo robotnicze Warszawy. Bieg dla mężczyzn rozegrany zostanie na przestrzeni 4 tys. m., dla kobiet na 800 metrów, a dla młodzieży na 1500 m. Start i meta biegów przed Domem Kolejarzy na ul. Białołęckiej 51.

W Rembertowie o godz. 10-ej kolarskie biegi naprzełaj o mistrzostwo Warszawy dla licencjonowanych, niestowarzyszonych i dla turystów na 30 klm.

Na szosie pod Strugą o godz. 10 bieg kolarski dla niestowarzyszonych, organizowany przez oddział młodzieży pracującej YMCA.

W Łodzi — mecz ligowy ŁKS — Wisła, i automobilowy oraz motocyklowy raid dokoła województwa.

W Krakowie mecze ligowe Cracovia — Pogoń i Garbarnia — Ruch oraz błyskawiczny turniej koszykówki.

W Poznaniu mecz ligowy Warta—Podgórze.

Gry sportowe

NIEMIECCY STUDENCI PRZEGRALI W KATOWICACH

We czwartek wieczorem odbył się w Katowicach międzynarodowy mecz w szczypiorniaku pomiędzy wrocławskim zespołem Deutsche Studentenschaft a katowicką Pogonią. Pogoń Katowicka jest, jak wiadomo, mistrzem Polski w szczypiorniaku na rok 1934.

W meczu wczorajszym Niemcy przegrali w stosunku 5:8.

AZS WALCZY W NIEDZIELĘ Z NIEMCAMI

W niedzielę o godz. 10.30 na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie odbędzie się międzynarodowy mecz w szczypiorniaku pomiędzy stołecznym AZS a wrocławskim zespołem „Deutsche Studentenschaft".

Boks

NIEMCY — CZECHOSŁOWACJA 12 : 4.

W Pradze Czeskiej wobec 2.500 widzów odbył się w piątek wieczorem mecz bokserski o mistrzostwo Europy Środkowej pomiędzy Niemcami a Czechosłowacją. Zwyciężyli Niemcy 12:4.

SKŁAD NIEMIEC NA MECZ Z POLSKA

Niemiecki Zw. Bokserski ustalił już skład reprezentacji bokserskiej Niemiec na mecz z Polską (w dnu 25 listopada w Essen): Waga musza: Rappsilber, kogucia: Stasch, piórkowa: Kaestner, lekka: Schmedes, pół-średnia: Campe, średnia: Schmittinger, półciężka: Figge, ciężka: Runge.

Rezerwowymi są według tej samej kolejności wag: Krueger, Spannagel, Schoenberger, Frey, Murach, Stein, Pietsch, Eckstein.

Skład repr. Polski zostanie ustalony dopiero po zakończeniu obozu treningowego.

POLONIA — SKODA

Dziś o godz. 19 w sali Y. M. C. A. odbędzie się mecz bokserski Poolnja — Skoda. Walczą pary następujące: Krysik (P), Czortek (S), Małecki—Moczko, Fabisiak — Kozłowski, Łukasiewicz — Bąkowski, Janczak — Matuszewski, Wolski — Woźniak, Pisarecki — Mroczkowski, Sowiński — Stibbe.

PÓŁ MILJONA DOLARÓW ZA MECZ

Menażer bokserskiego mistrza świata wszystkich wag, Maxa Baera, oświadczył w tych dniach, że Baer tylko wówczas bronić będzie w walce zdobytego tytułu, jeśli za mecz otrzyma kwotę pół miljona dolarów.

L. atletyka

REKORD WALASIEWICZÓWNY

Dotychczasowy nieoficjalny rekord świata na dystansie 250 mtr. należał do Angielki Edwards z wynikiem 33,4 sek. i ustanowiony był w Göteborgu na kobiecych igrzyskach olimpijskich w roku 1926.

Wynik Walasiewiczówny, wynoszący 32,3 sek., lepszy jest przeto o 1,1 sek. Należy jednak nadmienić, że dystans ten, jako nienotowany w oficjalnej tabeli rekordów od roku 1926, nie był w zasadzie przez kobiety uprawiany i stąd niesposób zorjentować się, jaki wynik na tym dystansie mogłyby ustanowić tak wspaniałe biegaczki, jak: Krauss czy Koubkova.

Wynik Walasiewiczówny nie ma szans na uzyskanie oficjalnego rekordu.

Hokej

O PUHAR EUROPY W HOKEJU

Wkrótce już odbędą się pierwsze spotkania w ramach nowej imprezy hokejowej, a mianowicie — w międzynarodowym międzyklubowym turnieju o puhar Europy.

W turnieju tym biorą udział drużyny Francji, Anglji, Włoch, Niemiec i Czechosłowacji. Walki rozegrane będą w dwóch eliminacyjnych pulach.

Ping-pong

POLSKA BIJE NIEMCY W PING - PONGU 7:2

Rozegrany w piątek wieczorem w Gdańsku pierwszy międzynarodowy mecz ping - pongowy Polska — Niemcy, zakończył się zwycięstwem Polski w stosunku 7:2.

Piłka nozna

PIŁKARZE UKARANI

Brzeziński (Podgórze) — 2 miesiące dyskwalifikacji, Zwierz (Warszawianka) — 2 tygodnie, Pająk (Cracovia) — 1 tydzień, Wilczkiewicz (Garbarnia) — surowa nagana, Obtułowicz (Wisła) — nagana.

Łyżwiarstwo

ZAPRAWA ŁYŻWIARSKA

Warsz. Tow Łyżwiarskie na życzenie Polskiego Związku Łyżwiarskiego organizuje w dniach od 29 paździermka do 15 listopada b. r. w lokalu własnym przy ul. Szopena 3/11, **kurs suchej zaprawy łyżwiarskiej,** ogółem 13 dni ćwiczeń pod kierunkiem vice - mistrza Polski w jeździe figurowej parami p. kpt. Alfreda Theuera i mistrza Polski w jeździe figurowej panów, p. Bolesława Staniszewskiego.

Program kursu obejmuje: ćwiczenia gimnastyczne ogólne, specjalną suchą zaprawę łyżwiarską oraz prelekcje z dziedziny łyżwiarstwa. Kurs odbywać się będzie w godzinach od 19 do 20 i dostępny jest dla wszystkich łyżwiarek i łyżwiarzy zarówno stowarzyszonych jak i niestowarzyszonych. Przy ćwiczeniach obowiązuje strój gimnastyczny. Opłata za całkowity 3-tygodniowy kurs wynosi zł. 3.

Zgłoszenia przyjmuje Komisja Sportowa War. Tow. Łyżwiarskiego bezpośrednio w pierwszym dniu ćwiczeń 29 października o godz. 18.30.

Bandyci

Steroryzowali wieś

POZNAŃ, 26.10. Z Witkowa donoszą: W niedzielę, 21 b. m., podczas zabawy tanecznej w Gorzykowie w sali p. Sucholasa, wtargnęła banda opryszków, złożona z 30 osób, uzbrojona w kastety, rewolwery, pałki gumowe i przedmioty żelazne. Po steroryzowaniu wszystkich uczestników zabawy, napastnicy zabrali 4 rewolwery i oddalili się.

Po drodze włamała się szajka do świetlicy Kat. Stowarzyszenia Młodych Polek w Gorzykowie, gdzie po rozbiciu drzwi w szafie, zrabowano 16 zł. gotówki, noże i widelce. Po dokonaniu rabunku, banda opryszków rozdzieliła się na trzy partje i opuściła wieś.

Napastnicy opanowali całą wieś. O obronie i pościgu za nimi nie mogło być mowy, gdyż ostrzeliwali się z rewolwerów.

Śledztwo prowadzi posterunek P. P. w Witkowie.

Wybuch i pożar

w największej w Polsce cukrowni

TORUŃ, 26. 10. — Wczoraj około godz. 10 wstrzymano ruch w całej cukrowni w Chełmży. Powodem unieruchomienia były defekty nowo sprowadzonych maszyn. Z nieustalonych dotąd przyczyn spaliły się trzy motory elektryczne, 11 wirówek do odsączenia cukru zostało zniszczonych i wyrwanych z ocementowanej obsady. T. zw. rucze, wyrzucające cukier, pękły, ponieważ nie wytrzymały obciążenia. Również zarysowały się mury. Stwierdzono pozatem szereg innych defektów.

Cukrownia rozpoczęła kampanję w dniu 23 b. m., jednak cukru w stanie należytym dotąd nie otrzymano; wzamian zato wyprodukowano cukier zanieczyszczony kurzem i melasą. Szkody, powstałe wskutek wadliwego funkcjonowania maszynerji, są nieobliczalne.

Według obiegających pogłosek stało się to wskutek tego, że przebudowę i remont maszyn zaczęto zapóźno, jak również zapóźno ustawiono nowe maszyny. W tym roku remont zaczęto dopiero w lipcu, podczas gdy zwykle zaczyna się już w marcu.

Do poniedziałku, 29 b. m., wstrzymano dowóz buraków. Zaznaczyć należy, że cukrownia w Chełmży jest obok cukrowni w Opalenicy największą w Polsce i jedną z największych w Europie.

Znowu

3 katastrofy kolejowe

KRAKÓW, 27. 10. (tel. wł.). W piątek nad ranem w okolicach Krakowa wydarzyły się dwie katastrofy kolejowe. Pociąg towarowy jadący z Tarnowa do Stanisławowa wpadł na inny pociąg towarowy, manewrujący na stacji w Tarnowie. Wskutek zderzenia zostało zniszczonych 5 wagonów oraz uszkodzona lokomotywa.

Druga katastrofa miała miejsce pod Trzebinią, gdzie parowóz najechał na stojący na linji pociąg osobowy. Parowóz wykoleił się, a jeden z wagonów uległ zniszczeniu, przyczem na szczęście wypadku z ludźmi nie było.

RADOM, 27. 10. (tel. wł.). Na linji kolejowej Warszawa — Radom wydarzyła się katastrofa. Oto na stacji kolejowej Bartodzieje w okolicach Radomia, manewrujący parowóz zderzył się z wagonem robotniczym, przyczem 16 robotników zostało lekko rannych. Rannych robotników przewieziono do szpitala w Radomiu.

Kronika sądowa

MALWERSANCI

Włocławek. — Franciszek Konwicki, b. prezes włocławskiej Izby Rzemieślniczej, i sekretarz tej Izby, Wacław Sobczak, utworzyli przy Izbie fundusz dyspozycyjny z pieniędzy, pobranych nieprawnie za niewypłacone diety członków komisji egzaminacyjnej. Funduszem tym dowolnie dysponował Konwicki i okazało się, że w kasie brakuje 721 złotych.

Sąd Okręgowy skazał malwersantów po 6 miesięcy aresztu, lecz karę tę darował im na zasadzie amnestji.

CZY BYŁ NIEPOKÓJ PUBLICZNY?

Węgrów. — Bolesław Czumaj, włościanin z okolic Jadowa, powiatu radzymińskiego, odpowiadał przed sądem, oskarżony o rozgłaszanie fałszywych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny. Akt oskarżenia zarzucał Czumajowi, że podczas wyborów do Rad Gminnych na zgromadzeniu publicznem mówił, że rząd uciska ludność, gnębi ją podatkami, wobec czego trzeba z rządem walczyć.

Na rozprawie Czumaj twierdził, że inkryminowanych słów użył w zupełnie odmiennym sensie. Świadkowie oskarżenia cofnęli swe zeznania, złożone przed policję podczas śledztwa. Sąd, po naradzie, wydał wyrok uniewinniający, a kosztami obciążył Skarb Państwa.

WALKA O MAJĄTEK

Warszawa. — B. właściciel firmy kuśnierskiej, Józef Wójcik, wystąpił ze skargą przeciwko b. żonie Stanisławie Horyńskiej, żądając zwrotu zagarniętego przez Horyńską majątku. Pożycie Wójcików było nieszczęśliwe i w r. 1925 żona umieściła Wójcika, jako umysłowo chorego, w Tworkach. Następnie przepisała ona firmę na swoje imię i rozwiodła się z mężem. W dodatku przestała płacić za pobyt Wójcika w szpitalu. Kiedy b. mąż wyszedł z zakładu, dowiedział się, że nie ma już majątku i żony, która wyszła zamąż.

Równocześnie z pozwem cywilnym przeciwko Horyńskiej wpłynęła skarga karna o przywłaszczenie przedsiębiorstwa.

ECHA POBYTU GOEBBELSA

Warszawa. — Przed Sądem Okręgowym stanął wczoraj Abram Eigenberg, schwytany na gorącym uczynku rozlepiania plakatów, wymierzonych przeciwko Goebbelsowi w dniu jego pobytu w Warszawie. Plakat zawierał szereg soczystych epitetów pod adresem niemieckiego ministra i nawoływał do akcji, mającej na celu zwolnienie Kelmana. Eigenbergowi wytoczono sprawę karną o pochwalanie przestępstwa, sąd jednak nie dopatrzył się cech czynu karalnego i Eigenberga uniewinnił.

Nie o 300.000 zł.

Sprostowanie

W uzupełnieniu notatki p. t. „O 300.000 zł." w Kronice Sądowej ABC Nr. 296 bliższe wiadomości stwierdzają, że

1) Sprawa toczy się nie o 300.000 zł., ale o 2.300.— zł. (dwa tysiące trzysta złotych);

2) nie o uszczuplenie należności celnych, lecz o usiłowanie uszczuplenia przez fałszywe zadeklarowanie towaru lian skręcanych jako surowca roślinnego Poz. taryfy celnej 104 p. 3 b po 5 zł. za 100 kg., kiedy Urząd Celny orzekł, że powinny być clone jak liny, linki w/g poz. 646/1b po 160 zł. za 100 kg.;

3) w sprawę tę wchodzi nie p. Jesionka, ale b. deklarant celny Jesionek, obecnie dyrektor firmy PAGED w Gdańsku (Państwowa Agencja Eksportu Drewna);

4) nie chodzi o kilkadziesiąt tysięcy tonn, ale o 1150 kg. (tysiąc sto piećdziesiąt kilogramów);

5) nie Prokuratura Generalna, lecz sam b. deklarant, p. Jesionek, wystąpił do Sądu Okręgowego, nie chcąc dobrowolnie zapłacić kary za fałszywe zadeklarowanie, gdyż miał za podstawę starania Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Ministerstwie Skarbu dla uzyskania zniżonej stawki dla lian, używanych nie jako liny, lecz do wyrobu wycieraczek.

Spadek cen
hurtowych

Ogólny wskaźnik cen hurtowych we wrześniu b. r. wyniósł 54.9, podczas gdy w sierpniu b. r. wynosił 55.8, a we wrześniu 1933 r. — 58.1. (Podstawa r. 1928 = 100).

Poniżej podajemy wskaźniki cen hurtowych we wrześniu b. r. według poszczególnych grup specjalnych (w nawiasach: pierwsza cyfra — wskaźnik z sierpnia b. r., druga — wskaźnik z września ub. r.):

Żywność i używki — 51.7 (52.9—55.7); nabywane przez spożywców—58.7 (60.0 — 63.1).

Artykuły rolne krajowe — 46.5 (47.9 — 50.9); sprzedawane przez rolników — 36.4 (38.1 — 41.1); przetwory — 56.8 (57.9 — 61.0).

Artykuły przemysłowe — 58.0 (58.5 — 60.3); surowce — 55.7 (56.7 - 56.5); półfabrykaty — 55.6 (56.2—59.2); wyroby gotowe—62.4 (62.5 — 64.2).

Surowce i półfabrykaty przemysłowe — 55.6 (56.4 — 58.3); uzależnione od zagranicy — 40.5 (41.5 — 42.7); skartelizowane—87.6 (87.6—91.0); pozostałe — 47.1 (48.1 — 49.5).

Materjały budowlane — 48.7 (49.3 — 55.1).

Artykuły nabywane przez rolnika 69.0 (69.8 — 72.2).

„Au service de la France"
Jak Raymond Poincaré dźwigał z ruiny gospodarstwo Francji

Raymond Poincaré w dziejach Francji odegrał wielką rolę. Był jednym z najpierwszych mężów stanu Trzeciej Republiki. Doszedł do najwyższych godności, służył Francji w najcięższych chwilach. Dobrze zasłużył się ojczyźnie. Poincaré był wybitnym politykiem, publicystą, adwokatem. Obdarzony ogromną energją i silną wolą, potrafił przeprowadzać swoje plany z żelazną konsekwencją. Wielką rolę odegrał on, służąc Francji na polu gospodarczem. Uchronienie Republiki od ciężkich wstrząśnień gospodarczych i dziesiejsza sytuacja ekonomiczna Francji jest w ogromnej mierze dziełem jego pracy.

DŹWIGANIE Z RUIN

Ciekawe uwagi o działalności i pracy Poincarégo, jako polityka gospodarczego, znajdujemy w „C. Gazecie Handlowej":

Poincaré odegrał bowiem w gospodarczem i finansowem życiu, — zwłaszcza powojennem życiu, Francji niepowszednią rolę. Nazwisko jego związane jest w pierwszym rzędzie ze stabilizacją franka oraz uzdrowieniem życia gospodarczego, którego doznała Francja w następstwie powyższej stabilizacji, następnie z uregulowaniem zawiłego kompleksu wojennych zadłużeń między aljantami z jednej strony, oraz między zwycięzcami a Niemcami z drugiej strony.

Gdy poszczególne rządy kartelowe, które w następstwie zwycięstwa wyborczego lewicy w dn. 11 maja 1924 kolejno po sobie obejmowały władę, doprowadziły życie gospodarcze, a w pierwszym rzędzie finanse publiczne do ruiny, Poincaré był tym, którego — rzec można opinja publiczna, — powołała dn. 25 lipca 1926 r. do steru.

MĄŻ OPATRZNOŚCIOWY

W istocie Poincaré był wówczas niejako mężem opatrznościowym, gdy obecność jego u steru rządu oraz w Ministerstwie Skarbu wzbudziła do tego stopnia zaufanie, że międzynarodowa spekulacja niezwłocznie zmieniła ostrze: z baissy, zagrażającej nieuniknionem staczaniem się w dół, obróciła się w haussę, w której wyniku kurs funta szterlinga spadł w niespełna 5 miesięcy z 240 franków do 117 franków! Ten optymizm oraz zaufanie, będące doniosłym czynnikiem psychologicznym w życiu gospodarczem Europy oraz Ameryki, gdzie wierzono jeszcze w niegasnącą gwiazdę „prosperity", wyzyskał Poincaré umiejętnie w celu skonsolidowania finansów publicznych Francji.

„BONS DE LA DEFENSE NATIONALE"

Dzięki uzyskanym w Parlamencie pełnomocnictwom w dniu 3 sierpnia 1926 oraz ustawie z dn. 7 sierpnia 1926 r. powierzył Poincaré instytucji emisyjnej Banque de France zakup złota oraz dewiz zagranicznych po kursie dziennym, w drodze emisji biletów, niezawartym w przewidzianej ustawowo wysokości. W ten sposób, wyzyskując wzrastające zaufanie, Poincaré stopniowo zaopatrzył Francję w pokaźny zapas złota i dewiz, które w następstwie ułatwiły mu oficjalną stabilizację, a zarazem przez nieograniczony skup złota i dewiz powstrzymał nadmierną zwyżkę franka. Wychodząc ze słusznego założenia, że radykalna stabilizacja franka nie jest możliwa, póki dług państwowy nie zostanie należycie skonsolidowany, a tem samem nie będzie zagrażał kredytowi państwa, Poincaré skorzystał z niezmiernej płynności rynku kapitałowego w Paryżu, aby w drodze stworzonej w tym celu Caisse Autonome d'Amortissement przeprowadzić stopniową konsolidację krótkoterminowego długu publicznego, w wysokości 48 miljardów frs. t. zw. „Bons de la Defense Nationale", — zabieg, który się Poincaré całkowicie udał i w następstwie wzmocnił poważnie kredyt państwowy.

NADMIERNIE CIĘŻKA ŚRUBA PODATKOWA.

Jedną z wad gospodarczej polityki Poincaré było przecenienie zdolności podatkowej kraju, gdyż ówczesne budżety państwowe ułożone zostały na module okresów pomyślnych, jak gdyby kryzysy gospodarcze były zażegnane. Stąd nadmierne obciążenia fiskalne oraz nadużycie śruby podatkowej, których jaskrawym dowodem jest następująca charakterystyczna okoliczność: gdy 27 lipca 1929 Poincaré zmuszony został do opuszczenia rządów, pozostawił w spuściźnie swym następcom nielada trezor przeszło 19 miljardów! Tego rodzaju polityka jest sprzeczna z założeniem nowoczesnego systemu podatkowego, gdyż obciążenie winno mieć na celu jedynie zaspokojenie najistotniejszych potrzeb państwowych, — wszelkie bowiem zbyteczne nakręcanie śruby podatkowej obarcza niepotrzebnie życie gospodarcze i jest do pewnego stopnia zarodkiem kryzysu.

55 MILJARDÓW FR. I „POŻYCZKI POLITYCZNE".

W istocie nadmierne forsowanie budżetu za czasów Poincaré, który osiągnął przeszło 55 miljardów franków, jest jedną z licznych przyczyn przeżywanego przez Francję kryzysu, który zmusił obecny rząd do dwukrotnej kompresji budżetowej, wynoszącej na rok 1935 około 47 miljardów. Tembardziej to zbędne wypompowanie 19 miljardów z organizmu gospodarczego było szkodliwe, że nie użyte zostało na cele produktywne, wzgl. jako rezerwa dla następnych kadencyj, lecz na t. zw. „pożyczki polityczne", któremi za rządów Tardieu hojnie obdarzano łakome siostrzyce z „Małej Ententy". (Pożyczki te, jak wiadomo, uległy przeważnie „zamrożeniu").

STABILIZACJA FRANKA.

Wiekopomnem było dzieło Poincaré dokoła stabilizacji franka francuskiego: przeprowadziwszy w drodze starannej konsolidacji porządek w finansach publicznych oficjalny akt ustabilizowania franka w r. 1928 był już tylko uświęceniem dwuletniej stabilizacji de facto. Przyznać wypada, że Poincaré starannie wybrał odpowiedni kurs, stabilizując dewizę francuską w ścisłym związku ze stabilizacją cen, uzyskawszy w ten sposób różnicę znamienną między wewnętrzną a zewnętrzną siłą nabywczą franka. Dzięki tej różnicy, czyli premji walutowej eksport francuski oraz turystyka rozwijały się przez kilka lat b. pomyślnie, a tem samem odczuły skutki szalejącego na całym świecie kryzysu ze znacznem opóźnieniem. Jeśli rozwój wypadków oraz pogłębienie kryzysu wyprzedziły w chwili obecnej logiczne założenia Poincaré, — nie ujmuje to w niczem wybitnych jego zasług przy stabilizacji franka, gdyż jak Hoover i wielu innych mężów stanu wierzył on w ciągłość „prosperity".

KUPIECKI ROZRACHUNEK.

Dalsza wybitna zasługa Poincaré, z punktu widzenia francuskiego, jest „kupiecki rozrachunek" z byłymi sprzymierzeńcami oraz Niemcami. Był on bowiem jednym z inicjatorów konferencji Younga w Hadze, której wynikiem, jak wiadomo, był t. zw. „Plan Younga". Najcenniejszym dobytkiem owego „planu" jest komercjalizacja politycznych długów Niemiec; dziś śmiało rzec można, że jeśli Niemcy płacą jeszcze część należnych odszkodowań wojennych, to jedynie dlatego, że zastąpiono wierzyciela politycznego wierzycielem prywatnym, którym jest ta szara masa międzynarodowych ciułaczy i inwestorów (jak wiadomo pożyczki skomercjalizowane Dawesa i Younga są narazie — wprawdzie w drodze „clearingów" — przez Niemcy płacone). Również przypieczętował Poincaré swoje imię pod znanemi umowami Berenger-Mellon i Caillaux-Churchill, regulującemi międzyaljanckie długi wojenne, stanowiące dowód prawości charakteru tego męża stanu, który ponad wszystko stawiał świętość podpisu".

Poincaré rozegrał zwycięsko batalję gospodarczą o pomyślność Francji. Rozegrał ją w warunkach niepomiernie ciężkich. W kampanji tej niejednej rzeczy nie przewidział, w pewnym zakresie (np. gospodarka budżetowa) popełnił nawet znaczne błędy. Nie trzeba jednak zapominać, że działał nawet w sprawach gospodarczych, nie jako ekonomista (bo nim nie był) a jako polityk. Co więcej osiągnął w swoim działaniu nietylko cel polityczny, ale dokonał również wielkiego dzieła odbudowy gospodarczej Francji powojennej, co dla najtęższych ekonomistów byłoby w tych rozmiarach i w tym czasie i warunkach rzeczą trudną, jeśli nie wprost niemożliwą. Tembardziej więc maleją błędy gospodarcze Poincarégo, a rosną jego wielkie dla Francji, i w tej dziedzinie, zasługi.

W KILKU WIERSZACH

UDZIAŁ KRAJÓW EUROPEJSKICH W HANDLU ŚWIATOWYM

Według obliczeń Ligi Narodów import światowy w ciągu okresu od stycznia do sierpnia r. b. włącznie wyniósł 7.585 miljonów dolarów w złocie, zaś eksport światowy w tym samym okresie — 6.998 miljonów dol. w zł. Udział krajów europejskich w światowych obrotach handlowych kształtował się następująco: na import krajów europejskich przypada w ciągu pierwszych 8 miesięcy r. b. 4.753 milj.-dol. w zł., na eksport zaś 4.592. W związku z tem saldo obrotów krajów europejskich kształtowało się ujemnie i wyniosło w roku bież. około 1.160 milj. dol. w zł. Udział krajów europejskich w imporcie światowym wynosił w r. b. ok. 63 proc., zaś w eksporcie światowym ok. 52 proc.

KONFERENCJA EKSPORTERÓW DRZEWA

Otwarta została w sali wiedeńskiej Izby Handlowej druga doroczna konferencja przedstawicieli państw europejskich, eksportujących drzewo — przy udziale: Polski, ZSRR, państw północnych, państw bałtyckich oraz środkowo-europejskich. Ponadto bierze udział w konferencji po raz pierwszy delegacja kanadyjska. W skład delegacji polskiej wchodzą pp.: K. Ostrowski, W. Babiński, W. Czerwiński, Kiesler i kilku innych reprezentantów przemysłu drzewnego. Konferencja wybrała przez aklamację na przewodniczącego prezesa C. I. B. p. Ostrowskiego. Wiceprezydentami wybrani zostali pp.: Kempo (Szwecja), Bielicki (ZSRR), Wreda (Finlandja), Hasslacher (Austrja). Konferencja postawiła sobie za zadanie ustalenie polityki eksportowej poszczególnych państw na rok 1935 oraz stwierdzenie rezultatów, osiągniętych w 1934 r. Obrady, w których bierze udział około 50 delegatów, potrwają dwa dni.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5,26; frank francuski 34,89; frank szwajcarski 172,20; funt szterling 26,27; marka niemiecka 188; szyling austrjacki 99; korona czeska 21,70.

Monety: Dolar złoty 8,91; rubel złoty 4,58.

Dewizy: Berlin 213,30; Belgja 123,63; Gdańsk 172,75; Holandja 358,45; Londyn 26,28; Nowy Jork 5,28,87,5; Nowy Jork (kab.) 5,29,37,5; Paryż 34,90; Praga 22,10; Szwajcarja 172,67; Włochy 45,35.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 47,90; 4 proc. Poż. Dolarowa 54,40; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 117,50; 5 proc. Poż. Kolejowa 64,25; 6 proc. Poż. Dolarowa 74,5; 8 proc. Poż. Dillonowska 87,25; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 79; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 66,63; 7 proc. Poż. Śląska 69,5; 5,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 54,25; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 62,5.

Akcje: Bank Polski 96,5; Lilpop 11,10; Starachowice 13,75; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 27,5.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 26. 10. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standart 700 gl. 16,00—16,50; II stand. 687 gl. 15,50—16,00; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 20,00—21,00; pszenica jednolita 742 gl. 19,00—20,00; pszenica zbierana 731 gl. 18,00—19,00; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 16,50—17,00; owies II stand. lekko zadeszczony 468 gl. 15,50—16,50; III stand. 438 gl. 15,00—15,25; jęczmień przemiałowy 678/673 gl. 18,00—19,50; 620,5 gl. 16,00—16,50; jęczmień browarny 689 gl. 20,50—22,00; jęczmień o wadze 649 gl. 16,50—17,00; groch polny z workiem 28,00—30,00; groch Wiktorja z workiem 47,00—52,00; wyka 23,50—24,50; peluszka 22,00—23,00; rzepak i rzepik zimowy 43,50—45,00; rzepak i rzepik letni 39,00—40,00; łubin nieb. 7,00—7,50; łubin żółty 9,00—10,00; koniczyna czerwona surowa 115,00—130,00; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 135,00—150,00; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 95,00—120,00; koniczyna biała surowa 70,00—90,00; mak niebieski z workiem 44,00—48,00; ziemniaki jadalne 3,25—3,50; mąka gat. I B 33,00—35,00; I C 31.00—33.00; I D 29,00—31,00; I E 27,00—29,00; gat. II B 25,00—27,00; II D 24,00—25,00; II F 23,00—24,00; II G 22,00—23,00; gat. III A 15,00—17,00; mąka żytnia I 55 proc. 25,00—25,50; mąka 0-65 proc. 24,00—24,50; II gat. 18,00—19,00; mąka żytnia razowa 18,00—19,00; mąka żytnia poślednia 14,00—15,00; otręby pszenne gr. stand. 11,50—12,00; pszen. średnie 10,50—11,00; otręby pszenne miałkie 10,50—11,00; żytnie 9,25—9,75; kuchy lniane 16,50—17,00; rzepakowe 13,00—13,50; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 17,50—18,00; śruta sojowa 21,00—21,50; siemię lniane 43,50—45,00. Ogólny obrót 2.696 tonn w tem żyta 180 tonn. Usposobienie spokojne.

Prawo do własnych obligacyj
Rozszerzenie działalności banku akceptacyjnego

W związku z akcją oddłużeniową rolnictwa i dekretami uchwalonemi w tej sprawie przez radę ministrów, wyłoniła się konieczność przeprowadzenia pewnych zmian w działalności Banku Akceptacyjnego. Nowe przepisy prawne zostały już opracowane. Wprowadzają one nacisk prawny na wierzycieli w kierunku zawierania układów i dają bankowi szersze upoważnienia w zakresie operacyj finansowych.

UKŁADY PRZYMUSOWE I DOBROWOLNE

Dotychczas zawieranie układów zależało od dobrej woli instytucji wierzycielskich, obecnie wierzyciele drobnych gospodarstw rolnych będą mieli obowiązek zawierania układu.

W stosunku do wierzycieli średnich gospodarstw wiejskich, obowiązek będzie istniał tylko wtedy, gdy zadłużenie nie przekroczy 75 proc. wartości szacunkowej.

Warto tu też nadmienić, że dotychczasowy szacunek zostanie dość znacznie obniżony. Układy instytucyj wierzycielskich z właścicielami wielkich gospodarstw rolnych w dalszym ciągu pozostaną dobrowolne.

POKRYWANIE STRAT

Według dotychczasowych przepisów skarb pokrywał 50 proc. strat spowodowanych układami konwersyjnymi, obecnie skarb pokrywać będzie tylko te straty, które będą poniesione przy układach z gospodarstwami małemi i średniemi.

LOS 68.000 DOTYCHCZASOWYCH UKŁADÓW

Zmiana dotyczyć ma jednak również 68.000 układów dotychczasowych na sumę 114.000.000 zł. Dla przeprowadzenia zmiany ma być wydane specjalne rozporządzenie Ministra Skarbu.

Zmiana wprowadzić ma przedłużenie terminu spłaty z 7 na 14 lat i obniżenie procentu dla gospodarstw małych i średnich do 3 proc.

WŁASNE OBLIGACJE BANKU

Drugą dużą zmianą, ma być nadanie Bankowi Akceptacyjnemu prawa wypuszczania własnych obligacyj. Obligacje te mają być dawane wierzycielom rolnictwa, wzamian za odstąpione wierzytelności rolnicze. Zmiana ta rozszerzy bardzo zakres działalności banku. Ogólna suma obligacyj banku Akceptacyjnego nie może jednak przekraczać 100.000.000 zł.

KAPITAŁ BANKU I ZOBOWIĄZANIA

Z prawem emisji związana jest kwestja kapitałów banku. Dotychczas ogólna suma zobowiązań banku nie mogła przenosić dwudziestokrotnej sumy kapitałów własnych. Zasada ta ma zostać utrzymana, ale obligacje nie mają być w tym rachunku brane pod uwagę.

REJESTR WIERZYTELNOŚCI I ZABEZPIECZEŃ

Ostatnią zmianą jest zaprowadzenie rejestru wierzytelności i zabezpieczeń, będących podstawą do udzielania kredytów akceptacyjnych. Wpisanie do rejestru będzie oznaczało, że bank otrzymuje prawo zastawu, co zresztą nie naruszy praw obowiązków dłużnika i instytucji wierzycielskiej, wynikających z układu.

Ceny węgla w detalu
pozostaną bez zmiany?

Wczoraj minister Przemysłu i Handlu podpisał nowy oficjalny cennik węgla, który ma obowiązywać od 1-go listopada.

Nowy cennik oparty jest na umowie Ministerstwa Przemysłu i Handlu z koncernami wszystkich trzech zagłębi.

Cena węgla opałowego ma być obniżona o 12 proc., drobniejszego zaś, t. zw. przemysłowego, o 3—15 proc., zależnie od gatunku. Tak więc węgiel od 0 do 15 mm. obniżony ma być o 3 proc., 5 — 15 mm. 7 proc., węgiel gatunku 5 — 10 mm. o 10 proc., od 15 do 40 mm. o 15 proc.

Są wyraźne obawy, że obniżka cen węgla nie odbije się na cenach detalicznych, ponieważ mają być cofnięte t. zw. superrabaty, wynoszące nieraz dosyć duży procent.

Pogłoski te nie wydają się jednak bardzo prawdopodobne, jeśli się zważy, że również taryfy kolejowe na węgiel zostają obniżone. Przewóz 1 tonny węgla do Warszawy ma wynieść od 1-go listopada 3 zł. 85 gr.

Powrót do „prosperity"
Nowa orjentacja handlu zagranicznego

W toku XII Zgromadzenia Międzynarodowego Instytutu Rolnictwa w Rzymie przemawiał delegat Stanów Zjedn., Tugwell, który przedstawił zebranym obszerne memorandum, poświęcone nowej orjentacji handlu międzynarodowego.

Memorandum wychodzi z założenia, że przywrócenie stanu rzeczy, który istniał przed wybuchem światowego kryzysu gospodarczego, jest rzeczą niemożliwą. Powrót do prosperity winien odbywać się drogą walki z systemem nieskoordynowanych inicjatyw, panującym ostatnio w gospodarce. System ten, zrodzony z indywidualizmu, rozrósł się bardzo szybko i doprowadził do utworzenia się monopolów, które zapanowały zarówno w handlu, w przemyśle, jak i w finansach, wymykając się spod wszelkiej kontroli.

Pomiędzy anarchją gospodarczą, zwaną wolnym handlem, który zresztą nigdy wolny nie był—a nacjonalizmem protekcjonistycznym, który fatalnie zahamował wszelką wymianę — należy znaleźć sposób utrwalenia handlu międzynarodowego na nowych solidnych podstawach.

Wolny handel nie odpowiada absolutnie wymogom rzeczywistości. Ograniczenia handlowe nie mogą być bowiem zniesione, gdyż poszczególne narody zmuszone zostały do obrony swej niezależności gospodarczej i ochrony swego poziomu życia. Każdy naród liczyć się będzie dziś z koniecznością kontroli gospodarczej, bezpieczeństwa państwowego oraz utrzymania własnej kultury.

W dalszym ciągu memorandum stwierdza, że żadne państwo nie może na dłuższą metę więcej eksportować, niż samo importuje z zagranicy.

Nowem zadaniem Instytutu winno by być m. in. zajęcie się zagadnieniem zorganizowania kontroli handlu zagranicznego, świat cierpi bowiem nie spowodu kontroli, lecz spowodu braku rozsądnej reglamentacji. Handel produktami przemysłowemi będzie się kurczył zarówno wskutek rozwoju mechanizacji i techniki, jak i dzięki procesowi uprzemysławiania się państw rolniczych. Proces ten jest naturalnym objawem protestu przeciw stanowi zacofania, z którego pragną się wydobyć państwa rolnicze.

W dyskusji nad memorandum amerykańskiem przemawiał m. in. delegat Polski, który zaznaczył, iż doświadczenie wykazuje, że nowy stan równowagi nie zostanie osiągnięty, jeżeli nie będą wzięte w rachubę następujące czynniki:

1) wszystkie państwa, a zwłaszcza kraje dłużnicze, mają nietylko prawo, lecz i obowiązek utrzymania równowagi nietylko bilansu handlowego, ale i płatniczego;

2) taryfy celne przestały odgrywać rolę głównych regulatorów wymiany, i zostały zastąpione innemi formami reglamentacji, od których uzależnione zostały przeważnie kierunki wymiany międzynarodowej;

3) nakładanie na produkty rolne wysokich ceł nie jest potrzebne, gdyż reglamentacja ilościowa może być dokonywana w inny sposób, jest jednocześnie bardzo szkodliwe, bo obniża ceny artykułów rolnych w krajach eksportujących;

4) wobec spodziewanego ograniczenia eksportu rolnego — państwa rolne nie mogą się wyrzec racjonalnego uprzemysłowienia; uprzemysłowienie to może być tylko korzystne dla państw przemysłowych, ponieważ podniesie siłę kupna państw uprzemysławiających się.

Dyskusja nad memorandum amerykańskiem była bardzo ożywiona.

Ustawodawstwo
gospodarcze

W dn. 27 b. m. ukazał się Dziennik Ustaw R. P. Nr. 93, w którym ogłoszone zostały następujące rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 24 października b. m.:

Prawo upadłościowe (poz. 834);

Przepisy wprowadzające prawo upadłościowe (poz. 835);

Przepisy o kosztach sądowych (poz. 837).

Prawo upadłościowe, przepisy wprowadzające prawo upadłościowe oraz prawo o postępowaniu układowem wchodzą w życie z dniem 1 stycznia 1935 r. Przepisy o kosztach sądowych wchodzą również w życie z dn. 1 stycznia 1935 r. z wyjątkiem przepisów, dotyczących kosztów sądowych w postępowaniu o ustalenie lub podział dzenie Ministrów Skarbu, Przemysłu i które wchodzą w życie z dn. 29 października 1934 r.

Wszystkie powyższe rozporządzenia zostały szczegółowo omówione w Biuletynie Gospodarczym z dn. 13 b. m. (kartki 6, 7, 8, 9, 10 i 11).

Pozatem ogłoszone zostało rozporządzenie Ministrów karbuS, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i R. R. z dn. 20 października b. r. o ulgach na śledzie.

250.000 zł.

W dniu 2 listopada odbędzie się w Ministerstwie Skarbu ciągnienie 3 proc. premjowej Pożyczki Budowlanej. Między innemi wylosowana będzie premja w wysokości 250.000 zł.

Stanisław Piasecki

Sygnały salonowego radykalizmu

TEATR KAMERALNY: **Sygnały.** Sztuka Ewy Szelburg - Zarembiny.

Sprawa jest kłopotliwa. Chciałoby się prosto z mostu powiedzieć o tych „Sygnałach" kilka słów cierpkich, przykrych, zirytowanych i postawić kropkę. Bo co tu obwijać w bawełnę: rzecz jest chybiona od początku do końca. Chybiona drażniąco. Ale od początku do końca sztuki Szelburg-Zarembiny, czuje się również, że rzecz powstała z intencyj najlepszych, najpiękniejszych, najszlachetniejszych. I to krępuje w surowości oceny.

Może więc lepiej spróbować postawić hipotezę, d l a c z e g o intencje autorki tak żałośnie rozchodzą się z efektem scenicznym wywołanym przez sztukę. Dlaczego pozostajemy obojętni wobec krzyku krzywdy ludzkiej, rozbrzmiewającego przez cztery akty ze sceny. Dlaczego nic na nas nie działa ten cały aparat sceniczny, jaki autorka „Sygnałów" puściła w ruch, aby nas zaagitować i wzruszyć. Dlaczego żadnej z postaci scenicznych nie bierzemy na serjo, a wszystkie nas tylko nużą.

Odpowiedź nie jest taka prosta, a powodów kilka.

Ewa Szelburg - Zarembina — to przedewszystkiem autorka bajeczek, wierszyków i powiastek dla dzieci. Nigdy mi nie dostaje czasu, aby rozczytać się w współczesnej literaturze dla dzieci (a temat jest pasjonujący!), ale z tego, co wiem od najmłodszych, od czytelników, zwłaszcza zaś od kilku i kilkunastoletnich czytelniczek Zarembiny — niema ponad nią autorki bardziej ulubionej. To zaś musiało oddziałać na psychikę pisarki. Pewne sposoby z literatury dziecinnej tak silnie wrosły w technikę pisarską Zarembiny, że ich nie umie się wyrzec nawet wówczas, gdy pisze dramat społeczny.

Ale równocześnie zdaje sobie sprawę, że te bajeczkowe chwyty (w „Sygnałach": Wielki Kuglarz, Sobieradek i t. d.) są zbyt naiwne, że trzeba je czemś wzmocnić, że trzeba bajkę przesunąć ku misterjum. Młodopolskie wychowanie robi swoje. Podświadomie narzuca się wyspiańszczyzna. Rytm, ba, nawet rymy z „Wesela" mają być tym odczynnikiem, który bajkę dla dzieci przemieni w misterjum dla dorosłych.

No, i — t. zw. treść społeczna.

Tu zaś zaczyna się istotna klęska. Klęska najpoczciwszego, ale do rozpaczy doprowadzającego banału. Klęska salonowego radykalizmu, w którym zwłaszcza celują nasze autorki (z jednym bodaj wyjątkiem Wasilewskiej w „Obliczu dnia"). Szereg słów ciężkich i ważnych: proletarjat, maszyna, wyzysk, nędza, głód, które w utworach naszych pisarek brzmią fałszywie i frazesowo, bo zewnętrznie i reportażowo. Ot, krótki wypad w świat nędzy, a potem ciepła kąpiel w własnej łazience. Zarembina szwankuje w dodatku nawet w zewnętrznej, reportażowej stronie zagadnienia. Wszystkie realja w jej „Sygnałach" są nieprawdziwe. Jest na scenie wnętrze chaty chłopskiej, gdzie ciągle mówi się o głodzie i biedzie, ale z każdego drobiazgu widać, że autorka nigdy chyba nie była w chałupie wiejskiej i zupełnie nie zna chłopskiej psychiki.

Wszystko jest jakieś nieprawdopodobne. I ta matka, która zbiera dla dzieci po polach lebiodę (!) i kostrzewę (?), i ta Klara, która głodnym dzieciom śpiewa inteligenckie piosenki o rogalach i bułeczkach, i ten ojciec w wiejskiej chałupie z robociarskiemi manjerami, i to głośne zmartwienie, jakiem nas w długich monologach karmią Klara i ojciec: że od roboty ręce się zniszczą... (Typowe zmartwienie wymanicurowanej mieszczki).

Nielepiej pod względem prawdy obyczajowej przedstawia się szynk w dzielnicy robotniczej w jednym z następnych aktów. Kilka z gazet brukowych połapanych fachowych terminów złodziejskich ma starczyć za folklor przedmiejski. W całej zaś sztuce jedno spostrzeżenie obyczajowe prawdziwe — i na to jedno żywiej reaguje widownia: Gdy autorka podkpiwa sobie z programu radjowego, w którym raz po raz powtarzają się płyty gramofonowe. Znać, że Zarembina radja słucha. W jej szynk robotniczy i chałupę chłopską nie sposób nam uwierzyć.

Podrabiana wyspiańszczyzna, figury z bajek dla dzieci (każda się nam przedstawia: jam jest król smalcu, ja topię bawełnę, a ja wyrabiam armaty...) i sztuczność realjów — wszystko to działa na widza tak deprymująco, że rewolucyjne tyrady w sztuce przechodzą zupełnie bez echa. Wiemy to, wiemy: i że jest na wsi głód, i że w mieście bezrobocie, i że maszyna odebrała pracę człowiekowi, i że międzynarodowy kapitał trzeba zniszczyć, a wielkie zakłady przemysłowe, jeśli nic da się ich zupełnie zastąpić małemi warsztatami — uspołecznić. Ale te sprawy znacznie bardziej nadają się do rozważań w publicystyce ekonomicznej, i jakoś sensowniej się o nich mówi bez udziału Wielkiego Kuglarza i Sobieredka z bajeczek dla dzieci. A nawet — mówić już nie ma o czem. Pora walczyć.

Teart daje czasem hasło do walki. Jeśli wierzyć historji, „Wesele Figara" miało wcale poważny wpływ na wybuch rewolucji francuskiej. Ale Baumarchais nic bawił się w kazania sceniczne — działał na widza jaskrawym obrazem prawdy obyczajowej. To zawsze skuteczniej działa, niż frazeologja rewolucyjna ze sceny.

Teatr Kameralny włożył w wykonanie sztuki Szelburg - Zarembiny dużo najlepszych starań. Nie reżyserji i nie aktorów wina — że naprózno. Z nieprawdy każdej postaci w tej sztuce trudno wykrzesać prawdę aktorską. Jednemu się to tylko udało: B u t k i e w i c z o w i w roli Pana Komitetowego. A d w e n t o w i c z, G r y w i ń s k a, S t r o ń s k a i H o r e c k a w głównych rolach tyle tylko, że z zmiennem szczęściem walczyli z papierowością sztuki.

Pojedynek polemiczny Kołaczkowski — Kleiner
o monografję o Mickiewiczu

W polskim świecie naukowym zapowiada się interesująca polemika. Prof. Kołaczkowski wystąpił z krytyką wydanej niedawno monografji prof. Kleinera o Mickiewiczu, formułując zarazem tezę o monografji, jako konstrukcji naukowej i literackiej. Kołaczkowski przeciwstawia się przerostowi filologizmu w polonistyce i wyraża obawy, że na rzecz analizy gubimy syntezę. Prof. Kleiner w odpowiedzi, ogłoszonej w „Pionie", wyraża znów obawę przeciwstawną, że pojmowanie monografji, jako pewnej konstrukcji, doprowadzi do zbytniej dowolności, a w konsekwencji do nienaukowości. Ponieważ prof. Kleiner zapowiada ogłoszenie obszernego artykułu na ten temat — zanosi się na nowe, interesujące skrzyżowanie szpad polemicznych.

Artykuł Kołaczkowskiego, wydrukowany w nowozałożonym kwartalniku „Marchołt", ma znaczący tytuł „Do luminarzy mojej parafji". W artykule Kołaczkowskiego krytyka Kleinera łączy się ze sprawą zasadniczą, ze sprawą metody badań literackich i ogólnym poziomem polskiej historji literatury. Artykuł nie jest wystąpieniem oderwanem, łączy się ściśle z drugim artykułem Kołaczkowskiego o „Reformie studjów polonistycznych", ogłoszonym w tymże numerze „Marchołta".

RUSZTOWANIE ZASŁANIA DOM.

Ten związek zaznacza się wyraźnie. Krytykę Kleinera podyktował Kołaczkowskiemu pogląd, że zatraciliśmy poczucie miary i wartości w ocenie zjawisk. W polonistyce to zagubienie hierachji wartości doprowadziło do przewagi techniki badań nad ich celem. Szczegóły, będące etapami drogi badawczej, przesłoniły sam cel drogi, samo osiągnięcie — wskutek tego w studjach z dziedziny kultury niema równowagi między analizą a syntezą. Można to najlepiej wyrazić porównaniem: rusztowanie zasłania dom.

O HIERARCHJĘ WARTOŚCI.

Przyznaje Kołaczkowski, że dziś ze względu na złożone, trudne metody, musiała rozrosnąć się strona techniczna, analityczna pracy badawczej humanisty, ale — pisze dalej — „technicznej komplikacji, szczególnie w wytwarzaniu dóbr duchowych, winienby towarzyszyć wzrost subtelności w rozumieniu, co mniej, a co więcej ważne. W przeciwnym razie sama sumienność i skrzętność gotowa nam płatać figle, zatracając cele w nadmiarze prac pomocniczych, a prosty postulat oszczędności stać się może łatwo dylematem, gdy nie pokieruje nim nakaz selekcji".

„Jeśli idzie o monografje o pisarzach i poetach, to u piszących je zda się nadto odgrywać rolę zasadniczą nieporozumienie. Zdaje się, jakby niektórzy ich autorowie kierowali się podświadomie złudą naiwnego realizmu, dążyli do „wyczerpania" całego procesu życia i twórczości. [illegible] niemożliwości zwolniłoby ich od beznadziejnej pogoni... za całą rzeczywistością. Monografja może być t y l k o k o n s t r u k c j ą".

Ta zaś konstrukcja może być — według Kołaczkowskiego — dwojakiego typu: albo bardziej naukowego, albo artystycznego. W pierwszym wypadku osią pracy muszą być zagadnienia, ułożone w odpowiedniej hierarchji, w drugim — wizja, intuicyjnie wybierająca cechy i fakty najważniejsze.

W OBRONIE CZYTELNIKA.

Wreszcie Kołaczkowski zastanawia się nad pożytkiem olbrzymiej machiny monograficznej i bierze w obronę czytelnika. Autorowi nie wolno zapominać o ograniczonej pojemności ludzkiego umysłu. Autor pisze pracę etapami, zna wewnętrzny szkielet dzieła, co pozwala mu opanować masę szczegółów. Czytelnik zaś musi odrazu ogarnąć całość i wpada odrazu w labirynt rzeczy ważnych i rzeczy bez znaczenia.

Powyższe uwagi nie zostały napisane przez Kołaczkowskiego bez powodu. Odnoszą się one do monografji Kleinera, którą następnie Kołaczkowski tak charakteryzuje:

„Dla monografji Juljusza Kleinera o Mickiewiczu prawdziwem fatum okazał się zamiar napisania jej lepiej od innych — osiągnięcia rekordu szczegółowości, bogactwa zużytego materjału. Zamiast szeregu konstrukcyj na temat życia poety, twórczości, artyzmu, działalności społecznej itd., mamy potworną lawinę, która usiłuje sprostać życiu, być pełnym obrazem całego życia duchowego, a nadto mieścić rozumowania, analizy, aspekty historyczno - literackie. Czytelnik nie wie nigdy, na jaki temat, ściśle biorąc jest pisany jakiś rozdział, nad czem za chwilę, na następnej stronie przyjdzie mu się zastanawiać, i do czego autor zmierza. Zmierzać zdaje się do wszystkiego, wszystkie ciekawości ma zaspokoić i dlatego żadnej istotnej, trwałej nie zaspakaja. Książka — jak prowincjonalne miasto, naprędce zamienione w stolicę, bez żadnej perspektywy, gdzie domy, mieszczące organa rządu i przybytki muz sąsiadują bezpośrednio z wystawami drobiazgów i składami rzeczy prywatnych".

TAK JEST LOJALNIEJ.

Sąd Kołaczkowskiego, wypowiedziany został bez obwijania go w watę miękkich słówek, nie towarzyszą mu ukłony i zastrzeżenia. „Lojalniejsze wydają mi się szczerość i prawda — pisze Kołaczkowski — zrodzone z troski, by nie zmarnowała się niczyja wiedza i praca, zwłaszcza, gdy są bardzo wielkie, — niż pokątne rozmowy i delikatne, nie sięgające istoty sprawy, restrykcje".

ODPOWIEDŹ PROF. KLEINERA

Oczywiście artykuł Kołaczkowskiego musiał wywołać odpowiedź. Kleiner ogłosił ją na łamach „Pionu" pod tyt. „Tylko konstrukcje — tylko fałszowana", kto jednak nie czytał numeru „Marchołta", napróżnoby zgadywał o kogo i o co chodzi prof. Kleinerowi. Kleiner bowiem nie zaznacza, do kogo pisze. Pisze jakoby do anonimowego przeciwnika, polemizuje z próżnią.

Główna zaś treść odpowiedzi Kleinera jest następująca:

„Ktoś inny, bardziej znany i bardziej kompetentny, wystąpił z tezą, że monografja winna dawać tylko konstrukcje. Ta pozytywna teza zasługuje na bliższe rozważania, bo wiele w niej prawdy — i wiele dla nauki polskiej niebezpieczeństwa.

Konstrukcja jest oczywiście z natury schematyzacją i deformacją. Często konieczną i owocną i twórczą. Ale może stać się łatwo nałamywaniem żywego materjału do martwej formuły — fałszowaniem.

Dążenie do konstrukcji bywa nieraz objawem ograniczonej pojemności umysłu, o której pisze publicysta wspomniany, i niechęci do sumienności i gruntowności. Już Sienkiewicz przez usta Płoszowskiego twierdził, że Słowianie mają pociąg do syntezy skutkiem lenistwa.

Widząc ciężkie wady i grzechy monografji Kleinera, wiem, że każdy z przeciwników tej książki mógłby napisać znacznie lepsze dzieło. Ale wiem, że go nie napisze. Nie zechce.

A ponieważ uznaję ich kwalifikacje umysłowe, ich zdolności konstrukcyjne i artystyczne, żal mię zbiera na myśl, że wtedy, gdy może jeszcze czytana będzie monografja Kleinera, o nich nikt nie będzie wiedział.

Nie zamierzam polemizować z recenzentami. Nie zamierzam wnikać w genezę ich artykułów.

Jako niepoprawny optymista, wierzę, że idzie im tylko o dobro sprawy. Zresztą ostatni z nich sam twierdzi, że sąd jego nie jest wyrazem zazdrości, barbarzyństwa, brakiem lojalności, że płynie z przyjaznych uczuć, „z troski, by nie marnowała się niczyja wiedza i praca, zwłaszcza gdy są bardzo wielkie". Wierzę mu na słowo."

Tak jest w tej chwili, polemika Kołaczkowski — Kleiner nie grzeszy jasnością. Kołaczkowski swoje „prosto z mostu" wypowiada zawile i bardzo po profesorsku Kleiner — również po profesorsku — nie określa z kim polemizuje. (b).

Na ekranach

„I. F. 1. nie odpowiada"
(„Palace")

Jest to francuska wersja filmu „Ufy", nakręconego w Berlinie blisko dwa lata temu, kiedy na czele produkcji tej wytwórni stał jeszcze Eryk Pommer, dziś emigrant, tułający się między Paryżem a Hollywood.

Odnajdujemy w tym obrazie charakterystyczne cechy produkcji niemieckiej: zamiłowanie do problemów technicznych, opartych na fantazji konstruktorów, skłonność do sensacyjno - kryminalnych dygresji, wysoką technikę realizacji filmowej.

Osią scenarjusza jest budowa pływającej wyspy na środku Atlantyku, jako lądowiska dla samolotów, których regularne przeloty zwiążą ze sobą cztery kontynenty: Europę, Afrykę i obie Ameryki. Na tle budowy rozgrywa się emocjonująca akcja: bliżej nieokreślone ciemne moce dążą do zniszczenia dzieła, nad którem czuwa dzielny wynalazca (Jean Murat), zakochany w córce przemysłowca, finansującego imprezę (Danièle Parola). Oboje byliby zginęli w niebezpiecznej przygodzie, gdyby nie świetny lotnik (Charles Boyer), nieszczęśliwie kochający się w tejże kobiecie. Sprowadzona przezeń pomoc ratuje parę zakochanych i zagrożoną wyspę.

O ile pierwsza część filmu, po efektownym początku, dłuży się nieco i zawiera pewne niejasności w scenarjuszu, o tyle część druga, rozpoczynająca się z chwilą budowy wyspy, jest wyśmienita. Skrót filmowy poszczególnych etapów pracy, sabotaż na wyspie, szaleńczy lot nocny, bunt załogi i jej paniczna ucieczka z pływającego lotniska, decydująca rozmowa bohaterki z jej niedoszłym amantem — są to sceny na wysokim poziomie stojące, a przedewszystkiem operujące właściwemi środkami. Reżyser Karol Harte wystawił sobie dobre świadectwo całą tą częścią swego utworu.

Z aktorów na pierwsze miejsce wybija się świetny Charles Boyer, tak dobrze nam znany z „Markizy Yorisaka". Oglądanie gry jego należy do większych przyjemności miłośników kina. Jean Murat, właśnie ożeniony z Annabellą, nie ma wielkiego pola do popisu, ale to co robi, robi dobrze. Danièle Parola usiłuje niezłą grą nadrabiać braki urody, ale niezawsze się to jej udaje. W epizodycznej roli doskonały jest Ferny, jako fotograf, a potem mechanik okrętowy. Pierre Brasseur i Marcel Vallée przemknęli przez ekran nie zostawiając większego wrażenia. Strona dekoracyjno - techniczna bodaj bez zarzutu. W wersji francuskiej stonowano zupełnie akcenty propagandowe niemieckie (akcja na rzecz kolonji i odzyskania potęgi na morzu), które zawierała wersja ojczysta.

Kopja szwankuje.

A. R.

Ura Linda
Walka o sfałszowaną kronikę germańską

Niemiecki świat kulturalny i polityczny przeżywa obecnie gwałtowną walkę o sprawę prawdziwości t. zw. kroniki Ura Linda. Oto pewna grupa działaczy rasowych z prof. H. Wirthem na czele uważa kronikę za swego rodzaju ewangelję germańską, podczas gdy większość uczonych ma „Ura Linda" za falsyfikat.

Kronika ta ujrzała światło dzienne w październiku 1872 r. wydał ją wtedy drukiem dr. J. G. Ottema, konrektor gimnazjum w Leewarden w Holandji. Miał to być przedruk starofryzyjskiego rękopisu, pochodzący wedle wydawcy z XIII-go stulecia po Chrystusie. Ottema nadał jej tytuł „Thet Oera Linda Boek" oraz dodał do fryzyjskiego tekstu holenderskie tłumaczenie.

Wydany rękopis miał być podobno własnością fryzyjskiej rodziny Over de Linden, w której przekazywano go sobie z ojca na syna.

Treścią kroniki „Ura Linda" jest historja ludu Fryas, więc niby starożytnych Fryzów. Historja ta sięga aż do roku dwutysiącznego sto dziewięćdziesiątego trzeciego przed Chrystusem. Lud Fryas (a właściwie Pragermanie) zajmował z początku swej historji południowo - zachodnie Niemcy, Holandję, Belgję i północno - schodnią Francję. W miarę dziejów, ścieśnili to terytorjum napadami Finnowie ze wschodu i Gallowie z zachodu.

Bardzo dużo miejsca poświęca kronika urządzeniom ustrojowym i rzekomej religji ludu Fryas. Mieli oni tedy ustrój polityczny, który można określić jako łagodną dyktaturę kapłanek bogini Freji. Poziom kulturalny opisywanego ludu był oczywiście bardzo wysoki.

Wedle kroniki właśnie Fryzowie - Germanie wynaleźli i udoskonalili pismo, które następnie przyjęły wszystkie inne narody nie wyłączając Greków. Liczne wyprawy i wędrówki, przedsiębrane z terytorjum fryzyjskiego narodu stworzyły właściwie ośrodki cywilizacyjne na południu. Fryzowie założyli nawet Ateny.

W kronice jest mowa także i o Słowianach, których ich książęta zaprzęgają do roboty jak woły i którzy wogóle są elementem bardzo niewartościowym. A wszystko to jest opisane ze szczegółami i z datami, godnemi podręcznika historji powszechnej.

Krytyka współczesna przyjęła to odkrycie najstarszej historji rodzaju ludzkiego bardzo sceptycznie, a następnie, po zbadaniu języka rękopisu, papieru i okoliczności, towarzyszących wydaniu kroniki, uznała ją za falsyfikat.

Mimo to, obecnie Wirth usiłuje rehabilitować kronikę. W tym celu wydał niemieckie jej tłumaczenie wraz z rozprawą poświęconą zagadnieniu jej autentyczności.

A trzeba wiedzieć, kim to jest Wirth, żeby zrozumieć dobrze całą sytuację. Jest to jeden z najbardziej czynnych apostołów nowej germańsko - nordycznej religji w Niemczech.

W szeregu prac stara się on udowodnić tezę, że właściwie twórcami religji chrześcijańskiej jest germańska północ, a chrześcijaństwo Chrystusowe jest to tylko stary twór germański, zepsuty przez wpływy żydowskie i wogóle wschodnie. Podobno nawet właśnie zapomniana kronika „Ura Linda" była źródłem poglądów religijnych H. Wirtha.

Z nauki i sztuki

Nauka

— **Nowy prorektor Uniwersytetu Warszawskiego.** Prorektorem Uniwersytetu Warszawskiego na miejsce ustępującego prof. Brzeskiego, został wybrany przez Senat dziekan Wydziału Lekarskiego, prof. dr. Franciszek Czubalski. Nowy prorektor wybrany został na rok; wybór ten musi być zatwierdzony przez Min. W. R. i O. P. Wskutek wyboru prof. Czubalskiego na prorektora, zostanie opróżnione miejsce dziekana Wydziału Lekarskiego, który będzie musiał być powtórnie wybrany.

— **Wykład inauguracyjny doc. dr. Zofji Szmydtowej.** Onegdaj odbył się wstępny wykład pierwszej docentki historji literatury polskiej na Uniwersytecie Warszawskim, p. dr. Zofji Szmydtowej. P. dr. Szmydtowa mówiła na swym wykładzie inauguracyjnym o Norwidzie, którego twórczości poświęciła kilka prac, m. in. wydane w r. 1932 doskonałe studjum o misterjach Norwida. W bieżącym roku akademickim treścią wykładów dr. Szmydtowej będą dramaty norwidowskie.

— **Lwowskie naukowe czasopismo regjonalne.** Historycy lwowscy postanowili stworzyć we Lwowie nowe czasopismo regjonalne na wzór takich, jak np. poznańskie „Roczniki Historyczne", czy „Ateneum wileńskie". Inicjatorem jest prof. Zakrzewski, prezes lwowskiego oddziału Pol. Tow. Historycznego, redaktorami będą: prof. K. Hartleb i doc. K. Tyszkowski.

Plastyka

— **O katedrę urbanistyki.** Do dyrektora Departamentu Nauki i Sztuki w Min. W. R. i O. P. zgłosiła się delegacja zarządu Tow. Urbanistów Polskich, która złożyła memorjał, uzasadniający potrzebę utworzenia studjum urbanistyki przy Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. Rozrastająca się Polska potrzebuje urbanistów, w tej chwili powinniśmy rozporządzać około 200 fachowcami urbanistycznymi, mamy zaś ich zaledwie 20 — 30. Skutków nie trzeba daleko szukać, wystarczy przypomnieć chaotyczne zabudowanie nowych dzielnic Warszawy.

Różne

— **Monety brata Dąbrówki w kopcu Krakusa.** Przy dalszem rozkopywaniu kopca Krakusa, która to praca prowadzona jest z inicjatywy i pod protektoratem Polskiej Akademji Umiejętności, znaleziono różne monety, a wśród nich monetę Bolesława II, brata Dąbrówki. Natrafiono także na korzenie ogromnego dębu, ściętego przed wiekami. Przy wdrążaniu się wgłąb kopca dotarto do warstwy piasku, która, jak się zdaje, okaże się nasypem na właściwym grobowcu.

Tydzień książki

ŁOŚ JAN i SEMKOWICZ W.: Kazania t. zw. świętokrzyskie, wydali i opracowali. 10 tablic fotogr. 4° str. 60. Kraków 1934. Gebethner i Wolff. Zł. 8.—.

U progu nowych założeń polskiej szkoły handlowej. 8° str. 524. Kraków 1934. Gebethner i Wolff. Zł. 7.—.

RADEK K.: Portrety i pamflety. Przełożyła H. Felsenhardtówna. 8° str. 332. Warszawa 1934. M. Fruchtman. Zł. 5.—.

RADLIŃSKA H. prof.: Dzieje oświaty pozaszkolnej. 8° str. 39. Warszawa 1934. Nasza Księgarnia. Zł. 1.50.

SŁOŃSKI ST.: Historja języka polskiego w zarysie. 8° str. 176. Lwów 1934. Książnica-Atlas. Zł. 5.20.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś opera Bizeta „Carmen" z Wermińską, Szczepańską, Czarneckim, Czaplickim i Lodą Halamą. W niedzielę pop. „Halka", wieczorem „Aida".

TEATR NARODOWY gra dziś po raz drugi wznowienie „Rozbitków" Blizińskiego z Junoszą-Stępowskim, Zelwerowiczem i Leszczyńskim w rolach popisowych. Inne role grają: Rotterowa, Lindorfówna, Świerczewska, Buczyńska, Niwińska, Fritsche, Roland, Dominiak, Pawłowski i inni. Reżyser Węgierko.

Jutro w niedzielę dn. 27 października o godz. 3.30 popoł. „Klub kawalerów" (ceny zniżone).

TEATR POLSKI dziś „Sen nocy letniej" Szekspira.

Dziś w sobotę dn. 27 październi ka o godz. 3.30 inauguracja przedstawień szkolnych — „Sen nocy letniej".

Jutro w niedzielę o godz. 4-ej popoł. „Sen nocy letniej".

TEATR LETNI: „Kłopot z papą".

Jutro w niedzielę 28 października o godz. 12-ej dla młodzieży „Wicek i Wacek", o godz. 4-ej popoł. „Zwyciężyłem kryzys" (ceny zniżone).

TEATR NOWY: „Egipska pszenica".

TEATR MAŁY: „Taniec" Grubińskiego.

TEATR AKTORA (Mokotowska 78): Dziś i jutro W. Sardou „Madame Sans Gene" z Zimińską i Jaraczem w reżyserji Rondy.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro komedja Lichtenberga „Mecz małżeński" z Biegańskim i Piaskowską. W próbach „Typ A" Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś i jutro „Sygnały" Szelburg — Zarembiny z Adwentowiczem i Grywińską. W niedzielę o g. 4 pop. „Kochankowie" Grubińskiego.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „Frontem do Bożej".

WIELKA REWJA: Dziś i jutro rewja p. t. „Numer w numer".

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem".

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa „Piosenka o Nadine" z Brochwiczówną.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Jutro poranek symfoniczny.

S. i M. (Królewska 11): Czwórka Wandy Vorbond.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Międzynarodowa Wystawa Plastyczek.

ZACHĘTA: Wystawa J. Chmielińskiego, „Grupy czterech" z Krakowa, J. Rupniewskiego, J. Skotnickiego i bieżąca.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Toreador i kobiety".
AS: „Królowa niewolników" i „Jego ekscelencja subjekt".
AMOR: „Burza", „Sowiecka parada sportowa".
ANTINEA: „Pionierzy Texasu", „Ostatni majestatu".
ATLANTIC: „Szymskie skandale".
APOLLO: „Wiosenna parada".
CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna".
CASINO: „Pieśń kozaka".
COLOSSEUM: „Kot i skrzypce" oraz rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Aniaczek" i „Miasto pod terorem".
CORSO: „Od wieczora do północy" i rewja.
ERA: „Nie jestem aniołem" i „Syn mimowoli".
EUROPA: „Ich noce".
FAMA: „Uciekinierzy" i „Pieśniarz Warszawy".
FORUM: „Śmierć odpoczywa".
GLORIA: „Dolores".
IKS: „Najpiany życia" i dodatki.
KOMETA: „Całuj mnie jeszcze" i rewja.
KINO PARAFJI SW. ANDRZEJA: „Król cyganów" i dodatki.
LOS: Od 4—8 „Jeździec z masce", 8—11.30 „Prokurator Alicja Horn".
LUX: „Nie bądziesz kurtyzaną", „Jarmark miłości".
MEWA: „Przygoda o północy" i „Sprytna dziewczyna".
MAJESTIC: „Chłopcy z Placu Broni".
MASKA: „Pilnuj swego męża" i „Król areny".
MARS: „Rendez vous w Wiedniu" i „Powrót Sherlocka Holmesa".
MIEJSKIE: „[illegible] Venus".
MIEJSKIE (dla młodzieży): „Świat wielkiego miasta".
NOWA TOMBOLA: „Zdobyć cię muszę" i „Nocny lot".
OKO PRASKIE: „W niewoli dżungli" i dodatki.
PALACE: „I. F. 1 nie odpowiada".
PAN: „Nędznicy" II serja.
PETIT TRIANON: „Burza o brzasku", „Zakazana melodja".
POLONIA (Zamojskiego 20): „Madame Butterfly" i „Klub dżentelmanów".
PROMIEŃ: „Pantomas" i „Maskarada Rampampuru".
PRAGA: „Kot i skrzypce" i rewja.
RAJ: „Pionierzy Texasu" i dodatki.
RIVIERA: „Namiętni kochankowie" i dodatki.
ROXY: „Pożar nad Wolgą".
STYLOWY: „Maskarada".
SOKOŁ: „Katarzyna Wielka".
STAROMIEJSKIE: „Baraud", zdjęcia z „Challengé'u".
ŚWIATOWID: „Wesoła Zuzanna".
TON: „Hopla" i dodatki.
UCIECHA: „Wielki gracz".
UNJA: „Ostatni Ataman Annienkow", „Zimowa parada sportowa".
VARIETE KINO (gmach Cyrku): Rewja „Jak za dobrych czasów" i film „Przybłęda".

Teatr trzyletnich aktorów

„Premjera" w świetlicy staromiejskiej

Mało kto wie — a T. K. K. T. najmniej, że pod bokiem stołecznych teatrów, zupełnie incognito, bez reklamy i rozgłosu powstał teatr, którego uroczyste otwarcie nastąpiło w czwartek, przy tłumnym udziale publiczności.

Bardzo to dziwny teatr — po pierwsze — za bilety nie płaci się ani grosza, powtóre — aktorzy mają od trzech do czternastu lat, gażę otrzymują przeważnie w cukierkach, a scena mieści się w obszernym pokoju, w staroświeckim pokoju, w staroświeckim domu parafjalnym przy ul. Jezuickiej 6. Podczas przedstawienia artyści nie biorący w danej chwili udziału w akcji, spacerują swobodnie po widowni i dzielą się wrażeniami z przyjaciółmi, z którymi grywa się w klipę i guziki...

Żaden teatr warszawski podczas żadnej z premjer nie był tak nabity jak ów nieoficjalny przybytek sztuki, w pamiętny czwartek. Poprostu całe Stare Miasto zbiegło się na zabawę — obywatele z Rynku Starego i Krzywego Koła, z Wąskiego Dunaju i Kanonji — bo to wszystko spokrewnione jest z artystami. W dzień powszedni można tych artystów spotkać nie w Simie ani w Ipsie, ale w świetlicach przedszkola zorganizowanego przez dobrych ludzi dla dzieci bezrobotnych i niezamożnych. Ale wracajmy do teatru.

Na widowni przed zasłoniętą sceną (jaskrawa niebieska kurtyna obszyta srebrnym galonem — a jakże), widać było i panie w futrach i panie w chustkach, mecenasów i majstrów szewckich (Starówka jest ich ojczyzną) galerja — to były łobuzy, z tych, co na ulicy grywają w piłkę nożną. Stało to bractwo na krzesłach, żeby lepiej widzieć i utrzymywało porządek z takim ferworem, że parę razy doszło do katastrof.

Rudy Maniek poszturchiwany przez kolegów (te trzymaj się! — nos wytrzyj — nie kręć się — dostaniesz od kardynała — zobaczysz!) spadł z krzesła podczas przemowy, bawiącego w charakterze gościa, J. E. kardynała Kakowskiego, czyniąc huk wielki. Gdy się podniosła kurtyna i na scenie ukazały się chóry greckie złożone z brzdąców w różowych fartuszkach na widowni zapanowała cisza, przerywana siąknięm nosów i szeptami — „to moja Józka siedzi tam na lewo — przy Zośce od Walentowej). Czteroletnia artystka królująca na tronie (wysokie krzesełko) z powagą i temperamentem skandowała pieśń o dobrych manierach, z której wynikało, że czystość jest wielką cnotą, że przed jedzeniem należy myć rączki i że nawet, gdy kot się zaprosi na obiad, to mu należy zaśpiewać — „niech kot siada na kanapie — trzyma łyżkę w prawej łapie".

Następnie artyści gremjalnie wybiegli przed scenę i odebrali specjalną gratyfikację w postaci landrynek i czekoladek, poczem starsze już gwiazdy odegrały wysoce już dramatyczną sztukę o pewnej Kasi, co pogubiła gąski, ale odnalazła je z pomocą krasnoludków. Mało krasnoludki w bibułkowych strojach zwyciężyły wraże siły uosobione przez Babę Jagę i wilkołaka w bogatem futrze („wilkołak szaro - bury, co ma zęby i pazury"). Baba Jaga ma najwyżej lat trzynaście i taki temperament, że prosto ze sceny dawała drapaka do sieni i na widownię, dzieliła się wrażeniami z rówieśniczkami, potem znowu — hyc na scenę, zawinięta w zwykły czarny szal. Kto wie czy nie zabłyśnie kiedyś na stołecznych scenach, bo ma werwę i tupet jak sama Mistinguetta.

Otóż cała wartość tej niezwykłej imprezy polega na tem, że aniołki w różowych fartuszkach, pucołowate i roześmiane, to dzieci suteryn z których niejedno urodziło się w mrocznej, zatęchłej izbie, pozbawionej powietrza, że kumą mu była nędza, a stałym towarzyszem — głód.

Zmieniło się wszystko odkąd na Starówce (w lutym 1933), Katol. Stow. Kobiet założyło przy parafji św. Jana przedszkole dla dzieci. Spoczątku przychodziło tam trzydzieści małych obywateli, ale liczba ta wzrosła znacznie, gdy przeniesiono się z Zapiecka do obszernego mieszkanka na Jezuickiej, w domu parafjalnym. Dzieci najbiedniejszych rodzin spędzają w przedszkolu niemal cały dzień, pod opieką wytrawnej wychowawczyni p. Burowskiej, otrzymują śniadanie i obiad. Nad zdrowiem dzieci czuwa bezinteresownie dr. Żabczyński, opiekę nad przedszkolem roztacza grono pań zamieszkujących Stare Miasto i niestrudzony w swej społecznej działalności ks. Mościcki.

W listopadzie, rok temu, założono jeszcze świetlicę dla dziewcząt od 7 do 14 lat — córeczki rzemieślników i bezrobotnych przygotowują tam lekcje w godzinach popołudniowych, pod kierunkiem akademiczek.

Oprócz dzieci świetlicowych 70 chłopców i dziewcząt otrzymuje codzienny posiłek, który wielu z nich zastępuje nieraz całodzienne utrzymanie. Blisko sto dzieci spośród najbiedniejszych uczęszcza do świetlic, a od lat dwóch wysyła się je, na kolonje letnie. Czterdzieści dzieci spędziło lato w Sieradzu u S. S. Urszulanek i w majątku p. p. Popielów koło Miechowa, a 50 dzieci było na półkolonjach na Kamionku. Co miesiąc urządza się zebrania dla rodziców, podczas których rozdaje się im pouczające broszury i pisma z dziedziny higjeny i wychowania. Chodzi się też po domach i okazuje doraźną pomoc, tym co nie odnaleźli drogi wiodącej do świetlicy.

Mało się o tem wszystkiem wie — bo ludzie pracujący w potężnej, lecz gardzącej reklamą akcji katolickiej unikają rozgłosu. Zresztą zagłuszają ich puzony reklamiarskie rozmaitych związków, które wprawdzie w sumie mniej czynią, ale zato każdy swój czyn opiewają na wszystkie tony.

Warto byłoby, aby teatr dziecinny przy ul. Jezuickiej nr. 6 w dalszym ciągu urządzał przedstawienia i nie ograniczył się do jednorazowego popisu. Dowiedzieliby się wówczas ludzie, że w tych ponurych kryzysowych czasach, w atmosferze politycznych matactw i zbrodni zakwitają takie oazy prawdziwej chrześcijańskiej miłości, i że wśród katolików paszportowych są prawdziwi katolicy, którzy wcielają w czyn ewageliczną zasadę „miłuj bliźniego, jak siebie samego".

d-cc

Kierownik szkoły żydowskiej
Sprzeniewierzył 500.000 zł.
i uciekł zagranicę

Przy ul. Świętojerskiej 36 istniała szkoła ortodoksyjna, do której uczęszczały dzieci zamożniejszych żydów. Kierownikiem tej szkoły był niejaki Eljasz Liss. Ogółem w szkole tej uczyło się około 350 chłopców, a opłata za naukę wynosiła miesięcznie 50 — 60 zł.

Założyciel-kierownik szkoły uchodził za człowieka zamożnego. Ostatnio wpływy gotówkowe były słabsze, toteż Liss zażądał od swych klientów weksli na pokrycie opłat szkolnych. Ogółem w Warszawie i Łodzi, gdzie Liss również prowadził podobną szkołę, pobrał weksli na 350.000 zł., które zdyskontował u znanych dyskonterów warszawskich oraz w kilku bankach. Prócz tego Liss wystawił na znaczną sumę swoje własne weksle.

W końcu ub. tygodnia odbył się ślub córki Lissa, który dał jej 5.000 dolarów w posagu. W ubiegłą niedzielę nauczyciele szkoły zastali lokal otwarty, nie znaleziono w nim jednak kierownika szkoły Lissa. Również nie można go było odnaleźć w jego mieszkaniu prywatnem.

Wieść o zniknięciu Lissa wywołała olbrzymie poruszenie w sferach ortodoksyjnych. Okazuje się, że Liss zdyskontował w Warszawie i Łodzi weksle na 500.000 złotych, spieniężył ruchomości najcenniejsze i uciekł zagranicę.

Wszelkie dotychczasowe poszukiwania nie dały wyniku. Szkoły prowadzone są przez komitet nauczycieli, łącznie z rodzicami, których Liss zarwał na olbrzymie sumy.

Bomby łzawiące w sklepie
Nowy sposób terorystów

Pomiędzy Szlamą Zylberwasserem, właścicielem składu skór miękkich (Franciszkańska 26) a b. subjektem tegoż, Joskiem Rajchertem, od dn. 18 b. m., trwa zatarg, spowodowany odmową przyjęcia R. do pracy po powrocie z wojska. Początkowo delegaci ze związku komunistycznego przez kilka dni blokowali sklep Z., popierając żądanie Rajcherta. Gdy to nie odniosło skutku, chwycono się ostrzejszych środków.

Wczoraj, przez otwarte drzwi, teroryści rzucili do sklepu Z. 2 bomby: jedną z gazem łzawiącym, drugą z płynem cuchnącym. Pierwsza bomba upadła na skóry, które wskutek wybuchu uległy popaleniu, druga napełniła wnętrze sklepu gazem cuchnąco-żrącym. Znajdująca się wówczas w sklepie żona Zylberwassera, oraz 2 ekspedjenci zaczęli wzywać pomocy. Sprawca, którym był jeden z komunistów, blokujących sklep, zbiegł. Odgłosy detonacji zaalarmowały przechodniów i gapiów.

Tłum zaczął się gromadzić przed sklepem, lecz wobec obłoków gryzącego dymu zmuszony był cofnąć się. Ze względu na to, iż przedłużający się zatarg, wobec stosowania teroru, zagraża bezpieczeństwu publicznemu, należy się spodziewać, iż władze policyjne położą temu kres.

Ile za co płacimy
Orjentacyjne ceny produktów w Warszawie

Według notowań Inspekcji Handlowej Zarządu Miejskiego, ceny artykułów spożywczych, w tygodniu od 14 do 20 b. m. kształtowały się w sposób następujący:

CENY MIĘSA

Wołowe 1.50 — 1.60 — 1.56 zł., cielęce 2 — 2.40 — 2.19 zł., baranie 1.60 — 2.00 — 1.68 zł., wieprzowe 1.30 — 1.40 — 1.33 zł., kiełbasa zwyczajna 2.00 — 2.30 — 2.20 zł., słonina świeża 1.20 — 1.40 — 1.32 zł., solona 1.20 — 1.40 — 1.32 zł. sadło 1.50 — 1.80 — 1.65 zł., szmalec 1.80 — 2.00 — 1.92 zł., wszystko za kg.

ARTYKUŁY PIERWSZEJ POTRZEBY

Herbata 16 — 28 — 26.69 zł., kawa naturalna palona — 7.20 zł., zbożowa 2.40 — 3.00 — 2.50 zł., ryż—90 gr., kryształ 1.25—1.30—1.28 zł., sól biała — 36 gr., olej rzepakowy 1.90 — 1.80 — 1.63 zł., mydło zwyczajne 1.10 — 1.40 — 1.28 zł., nafta — 45 gr., soda do prania — 40 gr., wszystko za kg.; węgiel kamienny — 60 gr. za 10 kg., drzewo sosnowe — 70 gr. za 10 kg., śledzie zwyczajne 15 — 30 — 19 gr. za sztukę.

JARZYNY

Ziemniaki 6 — 8 — 7 gr., groch polny — 40 gr., cukrowy — 65 gr., fasola biała duża — 90 gr., kapusta kwaszona — 20 gr., marchew 8 — 15 — 10 gr., cebula 10 — 15 — 20 gr., wszystko za kg., kapusta świeża 15 — 30 — 20 gr. za główkę, buraki 8 — 10 — 9 gr. za pęczek.

CHLEB I KASZA

Chleb pszenny 60 — 90 — 70 gr., razowy — 26 gr., żytni pytlowy — 33 gr., mąka żytnia pytlowa — 32 gr., pszenna 42 — 48 — 47 gr., kasza jęczmienna — 34 gr., orkiszowa — 34 gr., gryczana — 60 gr., pęczak — 34 gr., jaglana — 66 gr., manna — 55 gr. za kg.

NABIAŁ

Masło świeże 3.20 — 3.45 — 3.35 zł., solone 2.90 — 3.10 — 3.04 zł., twaróg — 70 gr. za kg., mleko świeże 20 — 30 — 25 gr. za litr, śmietana 1.40 — 1.80 — 1.53 zł. za kg., jaja świeże 9 — 9 i pół gr. za sztukę.

Loty okrężne
nad Warszawą

Wobec wielkiej frekwencji, jaką cieszyły się ubiegłych niedziel loty okrężne nad Warszawą, P. L. L. „Lot" również w nadchodzącą niedzielę urządzają krótkie, 10-minutowe przejażdżki powietrzne nad miastem, połączone ze zwiedzaniem nowego portu lotniczego na Okęciu.

Cena za lot okrężny wraz z przejazdem na lotnisko i spowrotem przez nową aleję im. Żwirki i Wigury, oraz zwiedzeniem portu lotniczego, ustalony została na zł. 7.75.

Przewód gazowy
pod mostem Poniatowskiego

Gazownia Miejska wykańcza wysokoprężny przewód do gazu pod mostem ks. Poniatowskiego. Przewód ten połączony będzie z jednej strony z dopływem gazu z tłoczni, znajdującej się na ul. Ludnej, a z drugiej z przewodem na Pradze, prowadzącym do fabryk państwowych „Fiat" przy pl. Terespolskiej.



Wypadki i kradzieże

ZAGADKOWY ZGON

W schronisku na Annopolu, nocy ub. zachorował 18-letni Lucjan Rajcher. Lekarz Pogotowia zamierzał przewieźć R. nieprzytomnego i w stanie ciężkim do szpitala, lecz w drodze chory zmarł. Wobec tego zwłoki przewieziono do prosektorjum.

WYPADEK KOLEJOWY

Przy ul. Stawki 8, na terenie odnogi kolejowej do składów, została potrącona przez wagon towarowy 50-letnia Katarzyna Dynarowska, pracownica domowa, (Stawki 8). Lekarz Pogotowia stwierdził złamanie kilku żeber klatki piersiowej. Po opatrunku D. przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

STARUSZKA POD DOROŻKĄ

Na rogu ul. Koszykowej i Mokotowskiej, dorożka przejechała 69-letnią Zuzannę Wajsową (Chmielna 15). Staruszka, oprócz ogólnego potłuczenia, doznała złamania rąk. Na żądanie rodziny, Wajsową, po udzieleniu pomocy, Pogotowie przewiozło do domu.

KRUCHE DOMY

W podwórzu domu Leszno 76, oberwał się gzyms i zranił w głowę 15-letnią Janinę Jackowską, córkę lokatora tegoż domu. Dziewczynkę przewieziono na stację Pogotowia.

JAZDA W CHORE KONIE

Na terenie V komis. policji odbyła się inspekcja, pod kierunkiem inspektora Tow. Opieki nad Zwierzętami B. Dubickiego. Na pl. Parysowskim skontrolowano około 150 koni. 3 konie, jako chore i okaleczone, opieczętowano. 16 koni — jako lżej chorych skierowano do lecznicy wspomnianej instytucji (Wiejska 18). Ponadto ukarano kilkunastu woźniców doraźnemi mandatami — za nieprzepisową jazdę.

POD KOŁAMI WŁASNEGO WOZU

Na moście kolejowym, pod koła własnego wozu dostał się 30-letni Mieczysław Lepert, woźnica, (Nowe Miasto 1). Doznał on zmiażdżenia lewego podudzia, ze złamaniem kości strzałkowej. Pogotowie przewiozło Leperta do szpitala św. Rocha.

UPADEK Z I PIĘTRA

4-letnia Barbara Werbanowska (Jaworowska 36), pozostawiona chwilowo bez dozoru, wypadła z okna I piętra na podwórze. Przerażeni rodzice wezwali Pogotowie. Lekarz nie stwierdził u dziecka żadnych obrażeń cielesnych.

RADJO

Sobota, dn. 27 października

15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Najnowsze nagrania płytowe. 16.00 Teatr Wyobraźni — słuchowisko dla dzieci. 17.00 Recital fortepianowy Józefa Smidowicza. 17.30 Arje i pieśni w wyk. Zenona Dolnickiego (Tr. z Poznania). 17.50 „Dom i rodzina". 18.00 „Przegląd wydawnictw rolniczych". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Koncert Chóru „Echo". 18.45 „Moja wycieczka do Prus [illegible]hodnich". 19.00 Muzyka lekka z [illegible]arni „Adria". 19.20 „Jak dziś [illegible]ąda gród Żółkiewskich". 19.30 [illegible] c. muzyki lekkiej z kaw. „Adria". 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. Ozimińskiego. 21.45 W rocznicę urodzin Żeromskiego. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna z rest. „Gastronomja". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Kukułka Wileńska. 23.35 Muzyka salonowa (pł.). 24.00 Muzyka taneczna (Tr. z Londynu).

Niedziela, dn. 28 października

9.00 Sygnał czasu. 9.03 Muzyka (pł.). 9.07 Gimnastyka. 9.22 D. c. muzyki (pł.). 9.30 Dziennik poranny. 9.40 D. c. muzyki (pł.). 9.50 Chwilka pań domu. 9.55 Zapowiedź programu. 10.10 Odczyt misyjny. 10.25 Muzyka popularna (pł.). 10.30 Tr. nabożeństwa z kościoła Św. Krzyża. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Kons. 13.00 „W Demanowskich jaskiniach". 13.15 D. c. poranku muzycznego. 14.00 „O nauce języków obcych". 14.10 Muzyka lekka. 15.00 „O praktycznem wykorzystaniu rozporządzeń oddłużeniowych przez rolnictwo". 15.15 Koncert chóru męskiego „Baildon" (Tr. z Katowic). 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 D. c. koncertu Chóru z Katowic. 15.45 „Kobieta wiejska w rodzinie i społeczeństwie". 16.00 „Taniec Księżniczki". 16.20 Recital śpiewaczy Sergjusza Benoni (bas). 16.45 „Szwedzi na statku „Warszawa". 17.00 „Zaproszenie do tańca". 17.50 „O książce Maurycego Paleologue'a — o przełomie w polityce światowej w 1904—1906". 18.00 „Teatr Wyobraźni". 18.45 „Promieniści". 19.00 Koncert utworów Jana Straussa. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert popularny. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.54 Wiadomości sportowe. 22.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 22.15 Koncert reklamowy. 22.30 Muzyka taneczna (pł.). 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tan. (pł.).

Wyścigi konne

ZAPISY GONITW NA DN. 28. X.

GON. 1. Dyst. 3600 mtr.: Nurt, Jota, Skrobonogi.

GON. 2. Dyst. 1100 mtr.: Lionardo, Valentino, Leander, Genua, Flaga, Nigra, Gerda.

GON. 3. Dyst. 2400 mtr.: Irbit II, Kaboga, Jontek, Fenicjanka, La Sauzée, Barka, Grisette III, Emilius, Felka.

GON. 4. Dyst. 1100 mtr.: Lambert, Laudum, Madelon II, Ostoja, Helenka, Łucznia, Bzura II.

GON. 5. Dyst. 1300 mtr.: Isoiane, Pirandello, Incydent, Impet II, Łoza, Latona, Nervi, Normandja.

GON. 6. Dyst. 2100 mtr.: Furiosa, Fra Diavolo II, Jagoda II, Comtessin, Medaille d'or, Mohacz, Intruz, Belgrad, Gerwazy, Great Sport, Flit, Odaliska.

GON. 7. Dyst. 3621 mtr.: Liban, Toreadore, Valibal, Jarosław, Loridan, Sfinks, Burzan, Szarfa, Karasu, Loup Garou, Sobótka II, Figlarz, Little Gloria.

GON. 8. Dyst. 1600 mtr.: Hellada, Kabira, Menzalówna, Temida, Elita, Złote Runo, Giovinezza, Bibi Hanum, Fibula, Torino.

GON. 9. Dyst. 1800 mtr.: Fortissima, Jontek, Karta, Qui pourras?, Cher Ami, Bantam, French, Rodin, Korynna, Nankin, Natan R.

7.000 obiadów
dziennie

Do Obywatelskiego Komitetu Pomocy Społecznej zgłasza się codziennie coraz więcej bezrobotnych, ubiegających się o obiady. Ponieważ rejestracja nowych bezrobotnych nie jest rozpoczęta, liczba obiadów nie może być powiększona. Obywatelski Komitet Pomocy Społecznej wydaje obecnie 6.820 obiadów dziennie, z czego około 2.000 pracownikom umysłowym.

Rejestracja mężczyzn
ur. w r. 1914

W poniedziałek, 29 b. m., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn, ur. w r. 1914, winni stawić się w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10 w godz. od 8.30 do 13-ej, poborowi, zamieszkali na terenie IX komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter A do Ł włącznie.

Rekord techniki przy budowie tunelu

W głębokości 22 m. pod dnem rzeki

Wśród najnowszych rekordowych wyczynów techniki dziełem, które budzi zainteresowanie inżyrów całego świata, jest budowa dwóch tuneli pod rzeką Skaldą w Belgji. Obecnie przeprowadzono już ostateczne prace i tunele są w tej chwili niemal gotowe. Inżynierowie i robotnicy pracowali nad budową podwodnych tuneli z narażeniem zdrowia i z pełnem poświęceniem, ponieważ praca na głębokości 37 metrów pod dnem rzeki wymagała specjalnego przygotowania i specjalnego trybu życia.

Największy tunel podwodny

Na miejsce budowy urządzono przed kilku dniami wycieczkę prasową dziennikarzy belgijskich. Oto jak opisują oni wrażenia, jakie wynieśli ze zwiedzania gigantycznego tunelu.

„Łódź motorowa wiezie nas szybko na lewy brzeg Skaldy. Spoglądamy na obydwa brzegi rzeki. Z jednej strony majestatycznie wznoszą się potężne gmachy, błyszczące wieże katedry, dobiega nas gwar miasta i zgiełk pracy portowej, podczas gdy z drugiej strony Skaldy widać zaledwie kilkanaście jednopiętrowych domów, w których przeważnie mieszczą się tylko kawiarnie, zapełniane przez spacerowiczów.

Ta jaskrawa różnica między zabudowaniem obu brzegów rzeki jest jedną z najcharakterystyczniejszych cech Antwerpji. Gdy z jednej strony miasto niemal dusi się na wąskiej przestrzeni i w kształcie jakby długiej kiszki ciągnie się wzdłuż Skaldy, to po lewej stronie, poza kilkoma hangarami i dziesiątkiem domów mieszkalnych, nie znajduje się prawie nic.

Praca pod dnem rzeki

Gdy weszliśmy do tunelu, oprowadzający nas inżynier zwrócił uwagę, że znajdujemy się na głębokości 37 mtr. pod ziemią. Rzeka posiada 15 mtr. głębokości, tunel zaś musiano przekopywać na głębokości 22 metrów pod jej łożyskiem.

— Dlaczego tak głęboko? — pytamy inżyniera.

— Zanim rozpoczęliśmy roboty — opowiada nasz przewodnik — zgromadziliśmy u siebie sztab inżynierów ze wszystkich niemal krajów europejskich i z Ameryki Północnej, gdzie już przeprowadzano podobne prace. Nie jest to pierwszy tego rodzaju tunel w Europie, lecz nie budowano jeszcze żadnego w tak wielkich rozmiarach i w tak ciężkich warunkach. Musieliśmy prowadzić specjalne badanie dna, kilkumiesięczne sądowanie, a wreszcie po przeszło rocznych studjach przygotowawczych kilkudziesięciu najlepszych inżynierów, rozpoczęliśmy pierwsze wiercenia.

— Dno Skaldy jest niesłychanie lotne, pełne żwiru i piasku, tak, że nie było mowy o wykopaniu jakiegokolwiek otworu bez obawy, że za chwilę będzie on pełen wody. Dlatego też właśnie musieliśmy się podkopać aż 22 metry pod dno rzeki. Wystarczy już choćby tylko to przypomnieć, ażeby mieć pojęcie, jak szalenie trudne było nasze zadanie.

Stalowy cylinder

— Zasadnicze znaczenie miał tutaj fakt, że każdy podkop, na jakiejkolwiek byłby głębokości, zapełniał się natychmiast błotem, którego nie mogliśmy się w żaden sposób pozbyć, ponieważ ciągle w miejsce wyczerpanego błota napływało świeże. Ostatecznie zmuszeni byliśmy wkopać w ziemię olbrzymi cylinder żelazny, w którym bez przerwy 300 robotników pracowało dniem i nocą. Cylinder ten posuwał się naprzód, wiercąc ziemię, a raczej glinę dla uniemożliwienia zaś wtargnięcia wody do wnętrza cylindra powietrze było w nim trzymane pod ciśnieniem 2 kg. na 1 cm. kwadratowy.

Ofiary pracy

— Praca w cylindrze była prawdziwem piekłem. Robotnicy, zatrudnieni przy budowie kanału musieli zachowywać specjalny tryb życia. Pierwszy górnik, który na kilka godzin przed pracą w cylindrze upił się, padł jak rażony piorunem natychmiast po wejściu do kamery ciśnień. Był to odstraszający przykład dla innych.

A propos

Na balu

Rożne bywają wypadki na balach, ale ten, który się zdarzył tego karnawału w lubelskiem, niema chyba równego w dzicjach salonu. (Chciałem napisać „w dziejach balistyki", ale nie jestem całkiem pewien tego słowa).

Otóż na owym balu, jak zwykle na wsi, wszyscy się znali między sobą od dziecka w piasku. Ale byli tam także jedni państwo, gdzieś z dalszych stron, aż spod Mławy, z piękną córką. Pani była koleżanką gospodyni. Pozatem nikt ich nie znał. Że jednak panna była śliczna, jak obrazek, poprostu cudo — bawiła się świetnie. Po kolacji zwłaszcza kiedy humory poprawiły się, panna była wprost rozrywana. Szczególniej szalał koło niej pewien rotmistrz.



I oto, co się dzieje w walcu figurowym! W „chaine z lewej rączki" rotmistrz zawinął panną z takim impetem, że... urwał pannie rękę do łokcia!

URWAŁ PANNIE RĘKĘ DO ŁOKCIA!!! Dosłownie. Odleciał pod ścianę z ręką danserki, a danserka, purpurowa ze wstydu została na środku sali, jak słup. Wszyscy skamienieli z wrażenia, orkiestra przestała grać, w sali zapadła śmiertelna cisza. Dwieście oczu, okrągłych ze zdumienia utknęło w urwanej ręce.

Nie potrzebuję dodawać, że wobec tak, bądźcobądź, rzadkiego wypadku najwięcej zdębiał rotmistrz.

W gruncie rzeczy sprawa była całkiem prosta. Panna miała protezę. Skutkiem wypadku w dzieciństwie, straciła lewą rękę i nosiła protezę, niewidoczną na balu, dzięki długim rękawiczkom. Ale nikt o tem nie wiedział a przedewszystkiem jej tancerz. Toteż, jak mi opowiadali, tak ogłupiał, że długą chwilę stał pod ścianą, gapiąc się na urwaną rękę, jak wrona w gnat, a potem ostrożnie zajrzał do środka. W kość. Z wielkiem przerażeniem zaglądał, aż wreszcie twarz rozjaśniła mu się. Poznał, że to była proteza.

Najlepsze jest zakończenie tej historji. Rotmistrz o[illegible] się z panną. Po tym wypadku się zaprzyjaźnili, że rotmistrz zadurzył się na umór. W zeszłym tygodniu odbył się ich ślub.

Ten wypadek jest wymownym przykładem, że panny na balach bywają nie raz rozrywane.

Very

Polska maska przemysłowa

Doniosły krok naprzód na polu higjeny pracy

Tysiące ludzi w Polsce pracuje w atmosferze pyłu, prochu, w oparach żrących dymów i gazów, które działając na organizm ludzki dzień po dniu, przez wiele lat, powodują wkońcu przedwczesną utratę zdrowia robotnika, niepotrzebne inwalidztwo, które tak dotkliwie odbija się na całym organizmie społecznym. Niebezpieczeństwo pyłu i gazów trujących występuje w innych gałęziach przemysłu, w kopalniach, w hutach, w kamieniołomach, w przemyśle metalowym, chemicznym, tekstylnym — jest to więc jeden z najbardziej rozpowszechnionych czynników szkodliwych o charakterze zawodowym. Walka z pyłem i trującemi gazami przy pracy jest podstawowym warunkiem należnej każdemu człowiekowi ochrony zdrowia.

Niezawsze można pracę zorganizować w ten sposób, aby uniknąć wytwarzania pyłu lub gazów. Ale i wówczas nawet można ochronić robotnika przed działaniem szkodliwem tych czynników, jeśli mu się da maskę ochronną. Maski przemysłowe, o budowie zbliżonej do masek wojennych, służą do ochrony dróg oddechowych i oczu robotnika. Istnieje kilkanaście typów masek przemysłowych, każda z nich przystosowana jest do unieszkodliwiania tylko pewnych gazów lub pyłu.

W Polsce nie mieliśmy doniedawna masek przemysłowych. Jeśli jakaś fabryka chciała zaopatrzyć swoich robotników w ten niezbędny sprzęt przy pracy, kupowała zagranicą maski drogie i często złe. Utrudniało to niezmiernie walkę z pyłem i gazami trującemi przy pracy.

W czerwcu r. b. Instytut Spraw Społecznych w Warszawie zorganizował konferencję w sprawie produkcji masek przemysłowych w Polsce, w której wzięli udział przedstawiciele sprzętu wojennego i instytutów naukowych wojskowych, L. O. P. P. oraz Ministerstwa Opieki Społecznej i Państwowego Zakładu Higjeny. Konferencja uznała za rzecz konieczną przystąpienie do produkcji masek przemysłowych w Polsce oraz do rozpoczęcia studjów badawczych nad udoskonaleniem masek przemysłowych.

Dzięki życzliwemu ustosunkowaniu władz wojskowych postulaty konferencji już zostały zrealizowane. Oto Wojskowa Wytwórnia Sprzętu Przeciwgazowego w Radomiu wypuściła w ostatnich dniach na rynek 11 typów masek przemysłowych dla ochrony dróg oddechowych robotników przed pyłem i najrozmaitszemi gazami przemysłowemi. Maski te zademonstrowano po raz pierwszy na otwartej niedawno wystawie L. O. P. P. w Katowicach.

Jest to doniosły krok naprzód na polu higjeny pracy w Polsce. Maski nie ustępują najlepszym fabrykatom zagranicznym, niektóre zaś typy masek polskich znacznie je nawet przewyższają. Maski polskie są przytem tanie, można je nabyć za pośrednictwem oddziałów L. O. P. P., które znajdują się w każdej większej miejscowości. Nikt przeto w Polsce, żadna fabryka, nie może się zasłaniać brakiem odpowiednich typów masek przemysłowych, w wypadkach, kiedy należy dać robotnikowi tę niezbędną ochronę przed szkodliwościami pracy zawodowej. Zniknąć też muszą wszystkie nieszczęśliwe wypadki zatrucia i uduszenia przy pracy.

Należy usunąć jeszcze jedną przeszkodę w rozpowszechnianiu masek przemysłowych, a mianowicie opór robotników. Wynika on z jednej strony z braku uświadomienia sobie niebezpieczeństwa pyłu i gazów przy pracy, z drugiej zaś — z niedoskonałości masek. Maska przemysłowa stwarza pewien opór przy oddychaniu, wielu więc robotników woli narażać się na zatrucie, niż używać masek.

Jedną i drugą przeszkodę da się jednak usunąć. Brak uświadomienia powinna zwalczać gorliwa propaganda kółek fabrycznych L. O. P. P., co zaś tyczy się niedoskonałości masek — zwalczy ją nauka. I stąd wynika konieczność śledzenia postępów nauki i prowadzenia studjów badawczych nad udoskonaleniem maski przemysłowej.

Swierszcze w roli zapaśników

W Chinach odbywają się walki świerszczy

W Chinach świerszcze odgrywają nieraz rolę gladjatorów. Świerszcz chiński nietylko potrafi ćwierkać za kominem, ale i walczyć dzielnie, jak prawdziwy zapaśnik na ringu. W Chinach świerszcz nie jest tak pospolity, jak w Europie, lecz dzierży wśród owadów godność królewską.

Wczesnem latem w nocy, zbocza wzgórz migocą jakby błyszczącemi gwiazdami, a każde zniknięcie światła świadczy o tem, że świerszcz wpadł w zastawioną pułapkę z bambusowej rurki. Schwytane świerszcze Chińczycy przenoszą do porcelanowej czaszy. Następnie mierzy się je i waży, poczem wybranych zapaśników umieszczają w porcelanowych pudełkach, gdzie odpowiednio tresowane świerszcze przebywają aż do dnia turnieju.

Zapasy trwają kilka dni. Na widowni stoją stoliki bambusowe, na których rozgrywają się walki. Wokół stolików tłoczy się publiczność, gromadnie napływająca na turnieje świerszczów mimo drogich biletów wejściowych i trudnej obserwacji minjaturowych championów.

Przed rozpoczęciem walki właściciele ciągną losy, kto pierwszy ma wypuścić na arenę swego świerszcza. Oto już jeden świerszcz jest na „ringu". Jego pan bierze wówczas z podłużnego pudełka z kości słoniowej, pręt zakończony wiązką szczurzych wąsów. Łaskocze niemi macki świerszcza — podrażniony owad podnosi skrzydełka, słychać ćwierkanie. Szczęki - żuwaczki rozsuwają się, owad podskakuje na stoliku i szuka przeciwnika. Wtedy na arenę wpuszcza się drugiego świerszcza. Świerszczę napadają na siebie, macki ich spotykają się, głowa uderza w głowę, zapaśnicy podskakują w górę, przewracają się, oplątują wzajemnie długiemi tylnemi nóżkami. Wreszcie zmęczone owady odsuwają się od siebie na odległość macek. Wtedy właściciele znow drażnią je szczurzemi wąsami.

Wśród walki świerszcze potraciły przednie nóżki, mimo to za każdem podrażnieniem rzucają się do bitwy. Znów żuwaczki łączą się we wzajemnym splocie, znów świerszcze okaleczają się wzajemnie, tak, że ledwie już mogą pełzać. W chwili, gdy właściciele zapaśników patrzą, czy nie rozdzielić walczących i nie przerwać turnieju, właśnie jeden ze świerszczów traci w podskoku tylne nóżki i pada bezwładny. Pierwszy ostatkiem sił naciera na niego żuwaczkami i również pada bezsilny, ale jako zwycięzca. Okrzyki, brawa, wypłata wygranej. Widzowie rozchodzą się.

A potem w ogrodzie pośród minjaturowych kwiatów nad minjaturowym strumykiem powstanie mały grób i na tabliczce właściciel świerszcza-zwycięzcy wypisze tuszem dzieje jego dzielnych czynów.

Pochód samochodów sprzed lat 40

Francuski Automobilklub obchodził niedawno 40 rocznicę pierwszych wyścigów „wozów bez koni" — jak wówczas zwano samochody — które odbyły się na trasie na trasie Paryż — Rouen.

Jednym z najbardziej interesujących numerów programu tego obchodu był pochód najstarszych wozów automobilowych. Stare maszyny podskakujące, sapiące, poruszające się z trudnocią w obłokach dymu, wyciągnięto z lamusów i zaprezentowano rozbawionej publiczności.

Niektórzy z kierowców przebrali się również za szoferów z ostatnich lat ubiegłego stulecia i przyprawili sobie wąsy i brody, a towarzyszące im panie, ubrane w wielkie kapelusze z piórami, osłaniały się parasoleczkami z falbanek.

W przeciwieństwie do innych wyścigów, największem powodzeniem cieszyły się automobile o najbardziej rozklekotanych motorach i poruszające się najnie zgrabniej.

J. Jukowski 25)

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

— Co, jest?! — piszczy tylko! — i coś tam mruczy jak przez watę. To nie jest odbiór. Trzeba jeszcze raz zbadać złączenia.

I długo majstrowali jeszcze.

— — — — — — — —

W swoim pokoju, na drugiem piętrze, przy otwartem oknie, siedział nieruchomo kpt. Tatarek, wesołek i kpiarz garnizonu. Z twarzy jego znikł stały, ironiczny [illegible]szek, z oczu wyzierał bezbrzeżny smutek. Siedział jak mumja, nieruchomo wpatrzony w jeden punkt. Nie drgnął w nim żaden nerw. Siedział i patrzył przed siebie, bez żadnych pragnień, bez żadnej tęsknoty. Opanowała go zupełna apatja, zupełny letarg.

— Lasciate ogni speranza... voi che entrate...

— — — — — — — —

— E!... chce ci się, Anatolu, po nocy jeszcze ludzi maltretować! Daj im spokój! Mało to mają pracy i ćwiczeń w dzień? — zatrzymywała pani pułkownikowa męża...

— Ale co też ty rozumiesz, co to jest wojsko? Służba nie drużba. To nie są urzędniki. Oficer i w dzień i w noc musi być gotowy. Zresztą mam w programie alarm i muszę go zrobić.

Wkrótce w koszarach rozległ się głos trąbki alarmowej. Rozdarł on trwożnemi tonami ciszę posępnych koszar i dawał wspólną rozrywkę całej załodze.

Zabłysły światła w oknach i oto nakręcać się począł film pod tytułem: „ALARM!".

Bieganina gońców, rwetes i hałas, powściągany krzykiem podoficerów. Tupot zbiegających schodami drużyn. Nawoływania, przekleństwa, pośpieszne ustawianie się oddziałów na placu alarmowym. Jeszcze czegoś tam brakowało, jeszcze dokądś wysyłano poszczególnych strzelców... Wreszcie tłumnie zaczęli przybywać oficerowie.

Pułkownik z adjutantem stali w bramie koszarowej. Dowódca kazał odnotować godzinę i minutę przybycia każdego oficera. Na samym końcu zjawił się powolnym krokiem idący kpt. Tatarek. Na wymówkę, zrobioną mu przez pułkownika za spóźnienie się, meldował po swojemu:

— Panie pułkowniku, ja nie jestem linją, tylko linijką. Nie mogę przybyć prędzej od linjowców, by ich nie zawstydzić.

Uchodziła mu jakoś ta nonszalancja w służbie. Pułkownik lubił go i traktował pobłażliwie jego, czasem cywilne, odezwanie się.

Z oficerów brakło tylko Daleckiego.

Po raporcie okazało się, że pierwsza na zbiórce była kompanja kpt. Miehle. Mówiono, że skądś dowiedział się o alarmie i kompanja była już przygotowana. Z oficerów pierwszy był, o dziwo, por. Wrębal. Alarm zastał go przy bufecie w kasynie, i, choć trochę zagazowany, przybył pierwszy.

Po alarmie kompanje spowrotem wróciły do koszar, a oficerowie do swych mieszkań.

— — — — — — —

W przybrudzonej pościeli, z rozpaloną głową, ciężko dysząc, leżał Dalecki. Przed chwilą żona wyciągnęła termometr spod pachy jego i z przerażeniem odczytała: 40.5 stopni.

— Pić! — wyszeptał.

Pani Zofja pobiegła do kuchni, nalała wody i wciskała do niej drżącemi rękami cytrynę

— Matko Miłosierdzia! — biadała — jeszcze mi umrze, 40 i pół stopnia! Jeszcze pół i może być koniec!... Matko Litościwa, co jabym wtedy robiła? Z takiej wdowiej pensyjki nie utrzymam się z dzieckiem... Święty Józefie, ratuj! To pewnie za moje grzechy. Odpuść mi Panie! — modliła się w skrusze.

— Feliks! Feliks! — wołała ordynansa — goń do pana doktora, niech zaraz przyjdzie. A prędzej! Słoniu jeden!

— Dam mu kompres na głowę.—Porwała ręcznik, zanurzyła w wiadrze i wycisnąwszy go, wbiegła do sypialni.

Podniosła mężowi głowę i przytknęła szklankę z wodą do ust. Pił chciwie, szczękając zębami o szkło.

— Kompresik ci dam, mój kotusiu, najdroższy, moje biedactwo. Będziesz zaraz zdrów, nie bój się!

Spostrzegła naraz brudną pościel.

— Doktór przyjdzie — pomyślała.

Otworzyła pośpiesznie szafę, wyjęła świeże powloczki i ściągnęła z męża kołdrę, by ją przyoblec jeszcze przed przybyciem lekarza. Dalecki, w przykrótkiej koszuli, podciągnął nogi pod siebie i dygotał w dreszczach.

— Zimno mi, przykryj, trzeba zameldować o chorobie i nie puszczać nikogo na urlop. Ja wcale tego nie mówiłem!... Czego ta staruszka ciągle poprawia tą czarną chustkę?... Ta... ta... ta... ta... ta... — zaczął nucić marsza pogrzebowego i bredził aż do przybycia lekarza.

Lekarz pułkowy, dr. kpt. Felicjan Mamont, rozpoczął oględziny chorego od żartobliwego przywitania:

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.66.[illegible] (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: **Administracja i Zarząd** 691-64 **Prenumerata** 691-66. **Wydział ogłoszeń** 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — **A B C Warszawa.** Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; **Piotrków Trybunalski**, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Matuszczyk.** Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA